GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 6. Chicago, Illinois, Czwartek 9-go Lutego, 1899 roku. **Rok 27.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Czytajcie o premiach na 5 stronnicy.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Sprawa Dreyfus'a.

PARYZ, 1 lutego. — "Liberte" zwyczajnie dobrze poinformowana donosi: Wyrok sądu kasacyjnego w sprawie Dreyfus'a będzie brzmiał, że materyały dowodowe okazują, iż istniał zdrajca, lecz że ani hr. Esterhazy ani też podpułkownik Henry nie mogą być uznani winnymi na mocy dowodów w tajnem "dossier." "Liberte" jak wiadomo, sprzyja Dreyfusowi. Czasopismo to powiada dalej: Zasępienie partyi Dreyfus'a dowodzi widocznie, że rozwiązanie kwestyi leży w takiem oddaleniu, jak nigdy przedtem. Drugiem zadziwiającem widowiskiem jest zuchwałe postępowanie hr. Esterhazy, który dawniej był tak smutnym. Tak n. p. oświadczył, że nie będzie składał dalszego świadectwa jak tylko przed całym sądem kasacyjnym.

* * *

Arcybiskup Ireland u papieża.

RZYM, 1 lutego. — Nie tylko wszystkich członków w kuryi watykańskiej, lecz samego arcybiskupa Irelanda zadziwiło, że papież udzielił mu długiej audyencyi dzisiaj w południe. Nie wiadomo dotychczas, o czem była mowa. Po audyencyi arcybiskup Ireland przedstawił papieżowi dwóch księży z archidyecezyi St. Paul.

* * *

Niepomyślne wiadomości z państwa Kongo.

ANTWERPIA, 1 lutego. — Telegramy z Matadi, wolnego państwa Congo, donoszą, że major Lothaire, który dowodził oddziałem mającym ukarać powstańców, Batetelas'ów, którzy niedawno temu zabili czterech kupców belgijskich, w okolicy górnego Ubanghi, został raniony i pojmany przez krajowców a żołnierze jego zostali zmuszeni do służenia w szeregach powstańców. Nie ma żadnych wiadomości o baronie Dhanis, wicegubernatorze jeneralnym, który także wyruszył w pole a który, jak niejedni twierdzą, już nie żyje.

* * *

Nowe zawikłania w Samoa.

APIA, Samoa, 24 stycznia, via Auckland, N. Z., 1 lutego.—Znowu przyszło do nieporozumień pomiędzy najwyższym sędzią Williamem L. Chambers i dr. Janem Raffel, niemieckim prezydentem municypalności Apia. Niejakiś Grossmuhl, Niemiec zamieszkały w Apia, został uwięziony za wybicie okien w budynku najwyższego trybunału i skazany na karę przez sędziego Chambers'a. Dr. Raffel polecił policyi, aby uwolniła Grossmuhl'a, co też nastąpiło, lecz który został skazany na zapłacenie kary w wysokości $1000. Następnie Rose, konsul niemiecki pisał do konsulów, amerykańskiego i angielskiego, protestując przeciw postępowaniu najwyższego sędziego, który skazaniem Grossmuhla naruszył prawo konsula niemieckiego. Konsulowie amerykański i angielski odpowiedzieli, że nic nie mogą uczynić przeciw wyrokowi najwyższego sędziego.

W tym samym czasie powołał najwyższy sędzia dr. Raffela przed trybunał za wzgardę dla sądu (contempt of court), której się dopuścił uwalniając Grossmuhl'a.

* * *

Esterhazy ucieka.

PARYŻ, 1 lutego. — Hr. Ferdynand Walsin Esterhazy został wczoraj urzędowo uwiadomiony, że, ponieważ świadectwo jego przed sądem kasacyjnym w sprawie Dreyfus'a zostało ukończone, w dwudziestu czterech godzinach zostanie procesowany za przestępstwa kryminalne (otrzymanie pieniędzy pod fałszywemi pretensyami). Odjechał koleją północną, niewiadomo dokąd.

ROTTERDAM, 1 lutego. — Hr. Ferdynand Esterhazy przybył dzisiaj z Paryża i odjechał natychmiast do Amsterdamu.

* * *

Zniesienie prawa anty-jezuickiego.

BERLIN, 1 lutego.—Sejm niemiecki przyjął dzisiaj przy trzeciem czytaniu wniosek znoszący prawo zabraniające Jezuitom pobyt w Niemczech.

* * *

Mało nadziei dla Dreyfus'a.

PARYŻ, 1 lutego. — Najgorliwsi zwolennicy teoryi, że Dreyfus został niesprawiedliwie skazanym, uznają obecnie, że nie ma obecnie najmniejszej nadziei, że sprawiedliwość zostanie wymierzoną. Wybitny członek uniwersytetu paryzkiego, który od początku był za tem, aby proces Dreyfus'a podległ rewizyi, mówił dzisiaj: Dla 99 ze sto Francuzów jest wina lub niewina Dreyfus'a niczem innem, jak rzeczą uczuciową i chociażby im przedstawiono przyczyny z całego świata, to nie zmienieliby ich stanowiska. Są miliony Francuzów, którzy pomimo wszystkich dowodów sprzeciwiających się temu powiadają, że Dreyfus jest winnym. Dziwnem jest, że stanowisko tej większości zostało wywołane przez powody, któreby trzeba szczegółowo rozebrać. Uznaję, że winę w tem mają niektórzy z zwolenników Dreyfusa. Najlepsza sprawa może zostać zrujnowaną przez ludzi podejrzanych a po stronie Dreyfusa stoją ludzie, których każdy patryotyczny Francuz uważa za naturalnych swych nieprzyjaciół. Podczas gdy większa część z nas nie żądała więcej, jak tylko, aby sprawiedliwość została wymierzoną, nikczemna mniejszość użyła to żądanie za wytłómaczenie nienawistnych napadów na instytucye, które jak najbardziej szanujemy."

W dokończeniu powiedział ów członek uniwersytetu, że wynikiem tej agitacyi będzie niebywałe jeszcze prześladowanie żydów, gdyż masy są przekonane, że żydzi spowodowali wszystkie te kłopoty.

Francya protestuje.

BERLIN, 3 lutego. — Depesza z Konstantynopola do "Frankfurter Zeitung" donosi, że poseł francuzki formalnie i stanowczo zaprotestował u rządu tureckiego przeciw odstąpieniu Niemcom portu i przystani w miejscowości Haidar Pasza nad południowem wybrzeżem morza Marmora, położonej tuż naprzeciw Konstantynopola, która ma tworzyć kończynę anatolskiej kolei żelaznej.

* * *

Niezadowolenie w Niemczech.

BERLIN, 3 lutego.—Znaczne panuje tutaj niezadowolenie nad sprawozdaniami ze Stanów Zjednoczonych, że na mocy rozporządzenia wydziału skarbu pasażerowie przybywający z zagranicy do Nowego Yorku i innych portów podlegają mnóstwu przykrych kwestyi. Kilka członków Sejmu niemieckiego chcą w przyszłym tygodniu interpelować rząd pod tym względem.

* * *

Miasto Nanking portem traktatowym.

PEKING, 3 lutego.—Chiński wydział spraw zagranicznych zezwolił, aby miasto Nanking, położone w prowincyi Kuang-Lee nad rzeką Fu, niedaleko od granicy Tonkinu, zostało ogłoszone za miasto traktatowe, gdyż to jest potrzebnem dla eksploatacyi całej tamtejszej okolicy.

Ten sam wydział zezwolił, aby krewnym zamordowanego angielskiego misyonarza Fleminga wypłacono $30.000. Oprócz tego ścięto dwóch z morderców tegoż, wysłano na wygnanie mandaryna tamtejszej okolicy i zdegradowano dwóch innych urzędników.

* * *

Polacy wydaleni z Prus.

BERLIN, 3 lutego. —W Essen otrzymało 230 robotników polskich rozkaz, aby się jak najprędzej wynosili z obrębu królestwa pruskiego.

* * *

Car łaskawszym dla żydów.

STOCKHOLM, 5 lutego. — Są oznaki, że Rosya zmienia swe stanowisko wobec żydów. Car polecił gubernatorowi Finlandyi, że ma donieść Sejmowi tej prowincyi rosyjskiej, aby uchwalił prawa względniejsze dla żydów jakiemi były prawa dotychczasowe, że odtąd mogą być obywatelami kraju, ecz i naturalnie muszą pełnić służbę w wojsku lub flocie. Car także radzi, aby wolno było Finlandczykom żenić się z żydówkami i vice v rsa.

* * *

Rozruchy anty-Dreyfusowe.

MARSYLIA, 5 lutego. — Podczas, gdy około 3000 patryotów należących do ligi anty-dreyfusowej miało dzisiaj posiedzenie, kilkaset anarchistów i socyalistów usiłowało zerwać posiedzenie.

Nastąpiła bójka, podczas której jeden człowiek został zabity a 9 było ranionych. Policya i żandarmi aresztowali wielu ludzi, pomiędzy nimi dwóch socyalistycznych aldermanów.

ALGIERS, 5 lutego. — Przybył tutaj dzisiaj Henry Rochefort, wydawca czasopisma Intransigeant. Przybycie jego wywołało demonstracyę pomiędzy zwolennikami Dreyfus'a i jego nieprzyjaciołmi. Jedni chwalili go (Rochefor-ta), drudzy go potępiali. Żandarmi rozproszyli zgromadzające się tłumy, a ostatecznym wynikiem było, że prefekt suspendował burmistrza i Radę miejską.

* * *

Dreyfus wróci do Francyi.

PARYŻ, 7 lutego.—Telegram do czasopisma "Patrie" z Cayenne, stolicy francuzkiej Gujany, donosi, że nadszedł rozkaz odesłania Dreyfusa do Francyi i że już wysłano okręt, który go ma przewieść.

* * *

Śmierć Caprivi'ego.

FRANKFORT nad Odrą, 6 lutego.—Były kanclerz niemiecki hrabia Caprivi umarł dzisiaj rano o godzinie 10tej w Skyren, pow. Krosno, w departamencie Frankfurt. Umarł spokojnie.

Jerzy Leon, hrabia Caprivi de Caprara de Montecuculi urodził się 24 lutego 1831 w Charlottenburgu. Brał udział w wojnie z Francyą i Austryą. Po dymisyi Bismarcka, 20 marca 1890 został jego następcą jako kanclerz Rzeszy niemieckiej, jako prezes ministeryum pruskiego i minister spraw zagranicznych. Dnia 26 października 1894 podał się do dymisyi i odtąd poświęcił się życiu prywatnemu w Skyren.

Wiadomości z Wysp Filipińskich.

Protest junty filipińskiej w Hongkong.

HONGKONG, 1 lutego. — Tutejsza junta filipińska ogłasza protest przeciw oporowi Stanów Zjednoczonych wdawania się w rokowania z komisyą filipińską, która zastępuje rząd narodowy.

W przeszłym tygodniu został chłopiec filipiński zastrzelony przez amerykańskiego żołnierza w jednem z przedmieść Manili, ponieważ na targu się bił z chłopcem chińskim. Żołnierza nie pociągnięto do odpowiedzialności, lecz ojciec chłopca uzbrojony w nóż rzucił się na posuniętą straż amerykańską i zabił trzech żołnierzy, podczas gdy reszta uciekła. Morderczy Filipińczyk ocalił się także.

Pewien oficer filipiński przechadzający się w pobliżu Manili został zabity przez amerykańskiego żołnierza. Mordercę nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Armia amerykańska jest coraz bardziej znienawidzoną wskutek gwałtów, jakich się dopuszcza. — O tem wszystkiem donosi junta.

Proklamacya niepodległości.

PARYŻ, 1 lutego.—Tutejsza junta filipińska otrzymała z Hongkong depeszę, która donosi o drugiej proklamacyi rzeczypospolitej filipińskiej. Depesza opiewa: Pierwsza proklamacya z sierpnia przeszłego roku była dziełem Aguinalda i jenerałów. Druga jest jednogłośnem dziełem ustawodawstwa Filipińczyków.

Żołnierze hiszpańscy uwolnieni.

MADRYT, 1 lutego.—Od jen. Rios'a, wodza sił hiszpańskich na Filipinach, nadeszła wiadomość, że żołnierze hiszpańscy uwięzieni na wyspie Negros zostali puszczeni na wolność przez powstańców, i przybyli do Samboanga, miasteczka położonego na południowo-zachodnich kończynach wyspy Mindanao w grupie filipińskiej.

Powstańcy zaczepiają Amerykanów.

MANILA, 5 lutego.—Powstańcy rozpoczęli ogień na miasto wczoraj wieczorem o godzinie 8:30. Dzisiaj rano rozpoczęli ogień na placówki amerykańskie. Kule padają aż do samego miasta.

Jen. Otis kazał natychmiast wywieść niewiasty i dzieci na okręty.

Atak powstańców został odparty przez Amerykanów; okręt armatni Callao rzucał bomby w szeregi powstańców podczas ich ataku.

O ile wiadomo 20 Amerykanów zostało ranionych, lecz nikt nie został zabity; strata powstańców nie jest znaną.

WASHINGTON, D. C., 5 lutego. — Obchodzą pogłoski, że powstańcy uderzyli wczoraj na Amerykanów. Dzisiaj rano nie było się można jeszcze dowiedzieć w białym domu, czy pogłoski polegają na prawdzie.

Amerykanie zwycięzcami.

MANILA, 5 lutego (8:15 po południu).

Powstańcy zaatakowali wczoraj wieczorem o 8:45 całą linię amerykańską od Calvocan aż do Santa Mesa.

Amerykański krzyżowiec Charleston i kanonierka Concord bombardują nieprzyjaciela. Dwudziestu Amerykanów zostało zabitych i 125 ranionych.

WASHINGTON, 5 lutego. — Następujący telegram od jen. Otis'a przybył do wydziału wojny:

MANILA, 5 lutego.—Nasze stałe linie zostały posunięte naprzód i wojsko nasze odznaczyło się odwagą. W pobliżu Manili i w samem mieście panuje spokój. Spis zabitych i rannych podam jutro.

Otis.

MANILA, 5 lutego (8:15 wieczorem). Już po przełomie. Amerykanie starają się obecnie załatwić kwestyę Filipińczyków.

Z największą szybkością zderzenie wydarzyło się wczoraj wieczorem o godzinie 8:40, gdy trzech zuchwałych Filipińczyków przebiegło obok placówek pułku z Nebraski, stojącego w Santa Mesa. Powtórzyli to, lecz dopiero za trzecim razem, gdy kapral Greeley do nich przemówił, nastąpiło starcie. Jeden z Filipińczyków został zabity a drugi raniony. Zaraz potem rozpoczęła się strzelanina Filipińczyków od Calvocan aż do Santa Mesa, która jednakowoż była bezskuteczną.

Na ogień powstańców odpowiadały 3 pułki z Nebraski, Montany i północnej Dakoty i utrzymały swe stanowiska, aż do nadesłania posiłek. Filipińczycy skoncentrowali się tymczasem w Calvocan, Gagalangin i Santa Mesa.

O godzinie 1szej Filipińczycy rozpoczęli ostry ogień z trzech tych miejscowości, przyczem pomagały im dwie armaty, umieszczone w Balik-Balik.

Amerykanie odpowiedzieli silną strzelaniną, lecz dla ciemności nie byli w stanie ocenić straty, jaką ponieśli powstańcy, którzy się ostatecznie cofnęli. Walka trwała przez całą godzinę.

Amerykańskie krzyżowce Charleston i Concord bombardowały przez cały ten czas stanowiska powstańców. Pułki z Californii i Washingtonu wypędziły Filipińczyków z wsi Paro i Santa Mesa. Odznaczył się pułk z Nebraski, który zdobył armatę i silne stanowiska powstańców w pobliżu rezerwoaru wody.

Odznaczyły się także pułki z Kansas i Dakoty. Strata Filipińczyków jest wielką, lecz trudno ją obliczyć. Amerykanie utracili 20 ludzi w zabitych i mają 125 rannych.

Pomiędzy powstańcami odznaczali się Ygorates'i, którzy byli uzbrojeni tylko w łuki i strzały, a rzucali się zuchwali na baterye amerykańskie. Z nich padło najwięcej.

Sprawozdanie urzędowe.

WASHINGTON, D. C., 6 lutego, 12:15 rano.

MANILA, 5 lutego. — Wczoraj wieczorem o godzinie 8:45 powstańcy rozpoczęli ogień na nasze zewnętrzne linie i powtarzali napad kilkakrotnie. Wszystkie ataki zostały odparte. Przy brzasku wojsko nasze posunęło się naprzód i zabrało kilka wsi i redut powstańców. Strata powstańców jest wielką; my utraciliśmy 175 ludzi po większej części w rannych. Żołnierze nasi biją się z odwagą. Flota pomaga nam dziel ie. W mieście panuje zupełny spokój.

Otis.

Z źródeł hiszpańskich.

MADRYT, 5 lutego. — Wielkie wzruszenie panuje tutaj wskutek depeszy wysłanej przez jen. Rios, wodza wojska hiszpańskiego na Filipinach. Depesza brzmi:

Powstańcy zaatakowali dzisiaj prawie całą zewnętrzną linię amerykańską i zdobyli prawie każde jedno stanowisko. Amerykanie stawiali dzielny opór przy zewnętrznych okopach, przyczem im pomagała artylerya i flota.

Okręty bombardowały Calocoan, Pago i inne miejscowości i zniszczyły je zupełnie. Strata wielka z obydwóch stron. Dotychczas strzelają z wszystkich stron. Wojsko hiszpańskie nie rusza się z swych kwater, lecz pomimo to, został jeden sierżant raniony przez kulę.

Rios.

Powstańcy utracili 1900 ludzi.

HONGKONG, 6 lutego. — Ostatnie wiadomości z Manili donoszą, że powstańcy zostali odpędzeni 10 mil od Manili i że utracili 1900 ludzi w zabitych i rannych.

Podczas walki amerykańskie okręty wojenne strzelały do pociągu kolejowego napełnionego powstańcami.

Dokładne oszacowanie.

MANILA, 6 lutego.—Staranne oszacowanie okazało, że **Filipińczycy utracili dotychczas 2000 ludzi w zabitych, 3500 zostało ranionych i 5000 zostało wziętych w niewolę.**

Wypędzenie Filipińczyków ze stanowiska ufortyfikowanego.

MANILA, 6 lutego. — Jednym z najbardziej interesujących epizodów podczas walki niedzielnej było wypędzenie Filipińczyków z ufortyfikowanego ich stanowiska pod Paco przez kilka kompanii kalifornijskich pod dowództwem pułkownika Duboce.

Nad główną drogą prowadzącą do wsi znajdowały się chaty krajowców, obsadzone przez ich wolnych strzelców. Ci strzelali do jenerała King'a i jego sztabu i zabili woźnicę ambulansu czerwonego krzyża. Natenczas kazał pułkownik Duboce wypędzić ich z chat i spalić takowe.

Filipińczycy zgromadzili się następnie w kościele i klasztorze w Paco, którego górne piętra zajęli. Oddział Kalifornijczyków znajdujących się w pobliżu mostu prażył ich, lecz nie zdołał ich wypędzić z klasztoru. Natenczas pułkownik Duboce na czele kilku woluntaryuszów pod ostrym ogniem przedostał się do kościoła, porozlewał tutaj naftę i podpalił takową.

Tymczasem baterya kapitana Dyer'a z 6 pułku artyleryi bombardowała kościół i rzuciła kilka bomb do wnętrza i pod dach. Kompania L. i część kompanii G. z pułku kalifornijskiego przypuściły szturm, lecz nie zdołały wnijść na górę po jedynych schodach prowadzących do wyższych piętr.

Tymczasem począł się kościół palić a kompania z Idaho i gwardya washingtońska, które się znajdowały z obydwóch stron klasztoru zabierały w niewolę powstańców uchodzących przed ogniem; wielu z nich zdołało się ocalić w krzaki po za kościołem; Amerykanie pojmali tutaj 53 krajowców, 20 z nich padło.

Powiada, że to była tylko potyczka aby wywrzeć wpływ na traktat pokoju.

HONGKONG, 6 lutego. — Junta filipińska wydała proklamacyą, w której powiada, że walki pod Manilą były tylko małą potyczką, której celem było wywrzeć wpływ na senatorów przy dzisiejszem głosowaniu nad traktatem pokoju.

MANILA, 6 lutego.—Podczas sobotniejszej i niedzielnej bitwy Amerykanie utracili 54 ludzi w zabitych i 150 w rannych.

Prezydent i inni członkowie gabinetu są tego zdania, że porażka Aguinalda na wyspie Luzon przekonała mieszkańców innych wysp o sile amerykańskiego rządu i że to ich zniewoli do porzucenia ruchu rewolucyjnego Aguinalda.

Telegram od Dewey'ego.

WASHINGTON, D. C., 6 lutego.—Wydział floty odebrał dzisiaj następujący telegram:

MANILA, 6 lutego.—Powstańcy uderzyli na Manilę. Krzyżowiec "Boston" odpłynie dzisiaj do Iloilo, aby wyręczyć krzyżowiec "Baltimore." Na pokładzie statku "Monadnock" zostało wczoraj dwóch ludzi ranionych, jeden z nich ciężko.

Oficerowie armii mniemają, że Dewey się opóźnił ze swym telegramem, podczas gdy oficerowie floty twierdzą, że Dewey wspomina o drugiej już potyczce.

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na rok 1899: na 3 miesiące 75 c. na 6 miesięcy $1.25, na cały rok, Dwa dolary.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24½	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	42	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	53	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	20	15
Gulden do Holandyi.	41½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	28	25
Lira do Włoch.	19	25

W. DYNIEWICZ.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Luty.

9 C. Apolonii p. i m.
10 P. Scholastyki p, Wilhelm.
11 S. Łazarza, Eufroz, Lucyusza.
12 N. Eulalii p., Modest., Gaudent.
13 P. Katarzyny de R., Maryusz.
14 W. Walentego, Jacka.
15 Śr. Popielec. Faustyna.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Skarb. "Pet. List." opowiada następującą historyę o znalezionym skarbie: "O dwie wiorsty od stacyi Czernorudka, kolei południowo-zachodnich, leży niewielki las, należący do obywatela ziemskiego, hr. Adama Ledóchowskiego. Las składają po większej części dęby, brzozy i jawory, a na środku znajduje się spora polanka, zarośnięta trawą, wśród której wyrasta jeden dąb samotny. Do tej polanki przywiązaną jest legenda, którą lud miejscowy uważa za prawdziwą historyę: Niegdyś, bardzo, bardzo dawno, mieszkał tu stary pan, który nienawidził ludzi, żył samotnie, otoczony tylko dziesięciu sługami, srogimi i ponurymi, jak on sam. Pan ten miał być bardzo bogaty. Pewnej zimowej nocy kilkudziesięciu zbójów napadło na dwór starego pana, zabili sługi, a jego wzięli na męki, żeby go zmusić do wydania im skarbów, jakie posiadał. Lecz pan umarł w męczarniach, nie wydawszy tajemnicy, a zbóje przetrząsnęli dwór i nie znaleźli ani pieniędzy, ani klejnotów, które pan zakopał właśnie na owej polance. Z latami las i polanka przechodziły w coraz inne ręce, ale żaden z właścicieli skarbu znąleźć nie mógł, a niektórzy nawet go nie szukali, nie wierząc w legendę. Nareszcie las nabył hr. Ledóchowski, którego syn, student uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie, zaczął szukać skarbu. Przez 5 miesięcy, kierując się rozmaitemi warjantami legendy, kopał i kopał ziemię na polance, szukał, grzebał, szperał w różnych kierunkach, ale nadaremnie; nakoniec 29 grudnia zr., ukazał mu się we śnie stary pan w bogatej, odświętnej szacie i powiedział, że skarb jego leży zakopany o 50 łokci na południe od dębu na polance. Młody L. nazajutrz zaraz najął kilku robotników i we wskazanem we śnie miejscu zaczął kopać. Tym razem jednak trudy jego nie były daremne, bo w głębi 3 i pół arszyna znaleziono skrzynię okutą żelazem a w niej znaczną ilość naczyń złotych, dzbanów, puharów, monet złotych i srebrnych itp. Wartość skarbu wynosi podobno przeszło 200,000 rnbli."

Zemsta. Wieś Bieganów, w pow. włoszczowskim, w Kongresówce, w tych dniach była widownią strasznej zemsty. Włościanin Czesław Ziółkowski, czując złość do Augustyna Rocha, usiłował podpalić dom tego ostatniego i w tym celu, wziąwszy z sobą pudełko zapałek i bańkę nafty, o godzinie 11 wieczorem udał się na podwórze domu Rocha. Tam Ziółkowskiego spostrzegł Augustyn Roch i przy pomocy dwóch synów pochwycił go i tak strasznie zbił, że niedoszły podpalacz w dwa dni umarł.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Pruska komisya kolonizacyjna nabyła w r. 1898 Morakowo w pow. wągrowieckim, "Morgenau" w gnieźnieńskim, Nową wieś i Księżno w wrzesińskim, Raszkowo i Wyszakowo w średzkim, Grzybowo w witkowskim, Bachwitz w bydgowskim, Recz pod Janówcem, Rumianek w poznańskim, Radomice w ostrzeszowskim. Ogółem kupiła kolonizacya 15,000 hektarów — z ofiarowanych jej 127,000 hektarów. W przecięciu płaciła komisya po 774 marki za hektar.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Z pod Chełmna piszą, że w Małem Czystem przy spuszczaniu wody ze stawku znaleziono na dnie mułu miecz duży, pochodzący z bardzo starych czasów, naramienniki bronzowe i kilka monet. Właściciel p. Künzla odesłał je do muzeum w Gdańsku.

Tczew. Miasto nasze liczy teraz 12,303 dusz, 157 więcej niż przed rokiem.

SZLĄZK.

— Szlązk posiada z wszystkich prowincyi największą liczbę seminaryów nauczycielskich, mianowicie 19, do których w roku bieżącym przybędzie jeszcze jedno, w Raciborzu. Z seminaryów tych jest 17 państwowych i jedno prywatne; katolickich jest 10, ewangielickich 9. Prócz tego jest na Szlązku 7 szkół przygotowawczych (preparandek.)

Kłodnica. Obywatel Jan Kłosek stawał w sądzie kozielskim na świadka. Ponieważ świadek oświadczył, że po niemiecku nie potrafi a sędzia z nim mówił po niemiecku, zabrał się świadek i poszedł do domu. Zanim jeszcze do domu powrócił zastał mandat karny na 10 mrk. albo 2 dni więzienia, a nadto został pozwany na drugi dzień na termin. Drugi raz przesłuchiwano świadka w polskim języku. Dwa dni aresztu musiał jednak odsiedzieć.

Jubileusz 60-letniego kapłaństwa obchodzić będą w dniu 25 maja r. b. ksiądz radzca duchowny Pixa w Kluczborku i ks. dziekan Schmialek we Frankensztynie.

Nagłą śmiercią zginął na kopalni "Karsten Centrum" górnik Popielec z Suchej góry. Zajętego rozstrzelaniem ściany przygniótł wielki odłam skały i zmiażdżył całe ciało do niepoznania.

Lubliniec. Na polu w pobliżu Kamieńca, w zagaju olszowym, znaleziono ciało robotnika Franciszka Kubika z Okrąglika. Kubik dnia poprzedniego służył za naganiacza w polowaniu. Wracając wieczorem do domu, zmylił drogę i znużony usiadłszy na polu zmarzł.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Wieliczka. Część slawnej na cały świat kopalni soli grozi zapadnięciem. Dwie ogromne jamy, które powstały wskutek podebrania soli, musiano czemprędzej zasypać. Kościół, który się znajduje ponad zagrożonemi częściami kopalni, oraz kilka innych budynków są w wielkiem niebezpieczeństwie.

Konstanty Zaleski, jeden z ostatnich bojowników z r. 1831, zmarł 11 zm. w Lipinkach. Ukończywszy liceum Pijarów, wstąpił w 1825 r. do 8 pu. i służył pod jenerałem Skrzyneckim. W r. 1829 oddano go do domu podchorążych. Odbył następnie całą kampanię biorąc udział w bitwach pod Makowem, Okoniewem, Grochowem, Olszyną, na Pradze, Wielkim Dębem itd.

Następnie udał się do Paryża, gdzie zaciągnął się do batalionów polskich, które wymaszerowały następnie do Afryki. Później podał się do dymisyi i powrócił do Paryża, gdzie przebywał do r. 1873, następnie powrócił do kraju. Odznaczony był krzyżem "virtuti militari."

Niemcy i wyspy karolińskie.

Ktokolwiek się lepiej przyjrzy ideom i celom niemieckiej partyi kolonialnej, musi napotkać ideę, że Niemcy chcą się rozszerzyć po za morzami, gdyż rozszerzenie ich w Europie jest niemożliwem. Te to zamiary usprawiedliwiają często przepowiednie Peters'a i innych, że Niemcy uzyskają jeszcze wyłączną kontrolę nad wyspami Samoa i Karolinami, chociażby dla tego miało przyjść do wojny. Cesarz niemiecki sam wyraźnie niedawno temu popierał ogólną politykę kolonialną, a przyjaciele nabycia wysp karolińskich powiadają, że posiadanie tych wysp pomoże Niemcom materyalnie nie tylko do zwierzchnictwa nad oceanem Spokojnym, ale i do zwierzchnictwa w handlu po całej kuli ziemskiej.

Wyspy, które, jak niedawno temu telegramy donosiły, mają zostać sprzedane Niemcom, skoro hiszpańskie Cortezy się zgromadą, obejmują dwa łańcuchy, tworzące niejako wielkie T w kwadracie — Ladrones czyli Marianas i Karoliny, z któremi się także łączą tak zwane Pelews.

Ladrones składają się z 17 wysp, z których największą i najbardziej na południe położoną jest Guam. Prawie wszystkie są górzystemi a niektóre wulkanicznemi, z szczytami dochodzącymi do 3000 stóp wysokości. Rozciągają się na 500 mil na północ i południe około 1200 mil na wschód od wysp filipińskich. Cały ich areał wynosi 450 mil kwadratowych, z ludnością 10,000. Krajowcy Chamorros, rasa piękna i żywa, która liczyła około 50,000 osób, gdy Magellan wyspy odkrył, zostali wytępieni w ten sam sposób, jak się to działo u Kubańczyków. Teraźniejsza ludność pochodzi od karolińskich i filipińskich immigrantów; żyje mniej więcej tak samo jak wieśniacy w południowej Europie. Wszyscy są chrześcianami i mówią po hiszpańsku lub angielsku. Powiadają, że 90 procent z nich umie czytać i pisać — twierdzenie, które niezawodnie jest cokolwiek przesadzone.

Karoliny obejmują 48 wysp z których 43 są formacyi koralowej z areałem 20 mil kwadratowych, a 5 jest górzystych z areałem 540 mil kwadratowych. Ludność wynosi około 36,000 głów. Największemi wyspami są: Kusaie czyli Strong Island, Ponape Rug czyli Hogolu; Yap i Pelew. Pierwsza z nich znajduje się 2500 mil na południowy zachód od Hawaii; ostatnia 600 mil od wysp filipińskich. Łańcuch ten rozciąga się 2000 mil przez ocean Spokojny, na południe od wysp Ladrones.

Krajowcy są Polinejzyczykami tak samo, jak mieszkańcy Nowej Zelandyi i wysp Samoa. Wszyscy są dobrymi żeglarzami, którzy płyną po oceanie Spokojnym w ich wielkich łodziach (caness) z małymi żaglami, a kierują się bałwanami i gwiazdami. Dawniej mieli regularne szkoły astronomii i żeglugi dla edukacyi sterników i robili mapy przedstawiające kierunek wiatrów i prądów i wyspy o tysiąc mil oddalone.

Posiadają społeczeńskie i polityczne kluby a niewiasty utrzymują własne organizacye i wywierają wpływ mało co mniejszy od mężczyzn. W Yap np. budują miasteczka według planu regularnego, brukują ulice same i budują wspaniałe stanowiska dla okrętów i przystanie.

Zachodnie wyspy łańcucha zostały odkryte już dawniej przez żeglarzy portugalskich; zachodnie przez Anglików i Amerykanów. Hiszpania rościła sobie pretensye do tej grupy, lecz nie przedsięwzięła kroków przepisanych przez prawo międzynarodowe, aby udowodnić swe pretensye. W r. 1852 misyonarze amerykańscy wylądowali w Kusaie i rozprzestrzenili swe pole pracy tak, iż prawie wszyscy mieszkańcy wschodniej części archipelagu stali się chrześcianami i wielu z nich nauczyło się mowy angielskiej. Misyonarze ci pracowali tam bez przeszkody przeszło 30 lat i wydali na swą pracę prawie $1,000,000, gdy niespodzianie Niemcy chcieli zabrać wyspy. Dziwnym przypadkiem nie Amerykanie, lecz Hiszpanie zaprotestowali przeciw temu i zapobiegli ich usiłowaniom.

Hiszpania w r. 1887, ustanowiwszy gubernatora w Yap, gdzie Niemcy usiłowali wywiesić ich sztandar, okazali się po pierwszy raz w Ponape i wypędzili tamtejszych Amerykanów. W krótce potem bombardowali i zniszczyli kościoły, szkoły i inną własność należącą do Amerykanów.

Tak Ladrony jak i Karoliny mają wyborny klimat i glebę. Temperatura jest łagodną i jednostajną. W Ladronach wynosi 70 do 80 stopni a w Karolinach od 74 do 84 stopni, według Fahrenheit'a. Krajowcy zaś lubią kraj i sztandar ich ulubionych nauczycieli, Amerykanów. Dla tego nie ma niebezpieczeństwa, aby tam powstała "kwestya krajowców", jak na Filipinach. Rola na wszystkich większych wyspach jest niewyczerpalnie żyzną, dobrze owodnioną i wydaje wszystkie zwrotnikowe i podzwrotnikowe produkta w wielkiej ilości. Pomiędzy nimi znajdują się ryż, kukurydza, taro, cukier, tabaka, bawełna, indygo, włącznie owoców jak orzechy kokosowe, owoc chlebowy, banany, pomarańcze, ananasy. Jelenie, bydło i nierogacizna zostały przywiezione z innych krajów do wysp zachodnich i bujają dziko w górach, gdzie rzeki i strumienie są przepełnione rybami i żółwiami.

Niedawne oświadczenie prezydenta niemieckiego stowarzyszenia kolonialnego, że proponowane nabycie tych wysp przez Niemcy jest "raczej marynarskim aniżeli handlowym środkiem," przedstawia nam tę sprawę w jeszcze innym poważnym widoku. P. Foreman, który przepędził większą część swego życia na Filipinach i w innych sąsiednich krajach, oświadcza, że port Apra (San Louis d' Apra), na wyspie Guam, gdzie Stany Zjednoczone chcą założyć stacyę węglową, jest tylko strumykiem (creek) i że okręty muszą zarzucić kotwicę dwie mile od brzegu i mapa no. 1748 bióra hydrograficznego potwierdza to zdanie, okazując, że port tamtejszy jest tylko otwartą drogą wodną zapełnioną zupełnie prawie narostami koralowemi. Karoliny, z wspaniałymi portami w Yap i Ponape, są kluczem do zachodniego oceanu Spokojnego, podczas gdy Hawaii jest kluczem do wschodniego Pacyfiku. Były one główną kwaterą łowców wielorybów przez niepamiętne lata. Znajdują się na prostej drodze pomiędzy południową Ameryką czyli przylądkiem Horn i środkową lub południową Azyą; pomiędzy Australią, Nową Zealandyą, Fiji, Samoa, lub Tahiti a Chinami lub Japonią; skoro kanał będzie otwarty będą leżały na prostej drodze do i od jakiegokolwiek portu w zachodniej części oceanu Spokojnego a leżą nad drogą pomiędzy San Francisco i Manilą na przestrzeni 2000 mil.

Obywatel pewien, który w tych dniach wrócił po dłuższej podróży po wyspach oceanu Spokojnego, który miał wyjątkową łatwość osiągnięcia informacyi, powiada: "Informacye z różnych źródeł zniewalają mnie do sądzenia, iż Niemcy mają zamiar, jeżeli będzie możliwem, zająć wyspy karolińskie jak najprędzej, i uczynią to z niebardzo przyjaznem uczuciem dla Stanów Zjednoczonych."

Przez ostatnie 20 lat wielki port w Pango Pango był rezerwowanym dla wyłącznego użytku Stanów Zjednoczonych przez urzędowe oświadczenie, że intruzya do niego zostanie uważaną za krok nieprzyjacielski. Wspólna rezolucya upoważniająca podobną deklaracyę pod względem wysp karolińskich wywołałaby ten sam skutek, gdyby została powziętą, nim sprzedaż wysp zostanie urzędowo potwierdzoną.

OO. ŚWIĘTEGO KRZYŻA.

Powiększenie katolickiego uniwersytetu w Washingtonie.

Okolica katolickiego uniwersytetu w Washingtonie zostanie wkrótce upiększoną przez wspaniały budynek, dom zakonny OO. św. Krzyża, którzy się już od czterech lat osiedlili w pobliżu uniwersytetu, w październiku zr. zakupili starą Rosemont farmę i na niej chcą założyć stałą siedzibę. Przedwstępna praca rozpoczęła się w tych dniach w obecności prowincyała ks. dr. Zahma i rektora uniwersytetu, msgr. Conaty'go, którzy mają nadzieję, że budowa zostanie ukończoną przed wrześniem rb.

Amerykańska gałąź zakonu św. Krzyża została utworzona w r. 1841 przez jenerała zakonu, ks. Edwarda Soren, który przybył z Paryża, głównej siedziby zakonu, do Stanów Zjednoczonych w Notre Dame, Ind., a niewyczerpalnej pracy zakonników tych otworzyło się powoli ogromne pole. Nasamprzód utworzono daleko słynny uniwersytet Notre Dame, który dzisiaj jest jednym z pierwszych zakładów naukowych w tym kraju. Później założono podobne instytucye w Watertown Wis.; kolegium św. Edwarda w Austin, Tex., kolegium św. Krzyża w New Orleans i św. Józefa w Cincinnati. W 1894 ogłosił papież Leon XIII "breve," w którym polecił zakonowi, aby założył w pobliżu katolickiego uniwersytetu dom zakonny, aby członkom dać sposobność, przez studya na uniwersytecie się przygotować najdokładniej dla ich czynności nauczycielskiej. Ks. P. J. Franciszkowi polecono ważne to zadanie; został instalowany jako prezes kolegium św. Ducha. Nasamprzód najęto dwa domy w Brookland, małej miejscowości położonej w pobliżu uniwersytetu, a tam mieszka obecnie 14 członków zakonu, którzy się poświęcają studyom na uniwersytecie. Lecz skromną tę siedzibę uważano już dawno za niewystarczającą i dla tego powzięto ideę wybudowania wspaniałego gmachu, któryby odpowiadał coraz bardziej się wzmagającym wymaganiom. Prowincyał zakonu dr. Zahm, urodzony w Ohio, zdolny organizator i zarazem znaczny uczony i pedagog, przyczynił się do nabycia gruntu i wystawienia gmachu.

Zewnętrzna struktura będzie się składała z kamienia wapiennego ze stanu Indiana i granitu ze stanu Vermont, w taki sposób iż architektońskie piękności budowy przez użycie tych dwóch gatunków kamieni tem plastyczniej się będą wyróżniały. Budowa będzie się odznaczała przez imponującą pojedyńczość i klasyczną czystość stylu. Plan został wypracowany przez architekta A. Herbulis'a, który także wypracował plan budynku dla najwyższego trybunału Stanów Zjednoczonych, który to plan odnośny komitet Senatu popiera. Plany wewnętrznego urządzenia zostały wypracowane według idei prowincyała.

W łączności z kolegium św. Krzyża zamierza prowincyał dr. Zahm urządzić odrębną szkołę przygotowawczą dla kandydatów na nauczycieli, którzy później mają ukończyć studya w Washingtonie aby módz następnie w zakonie rozpocząć czynność nauczycielską w najskuteczniejszy sposób. Zdolnym młodym ludziom, którym będzie brakowało funduszów, aby się módz wykształcić dla tego zawodu, zostaną udzielone stypendya.

EDWARDSDALE, PA., 26 stycznia, 1899 r.

Tow. Opieki św. Józefa w Kingston, Pa., na posiedzeniu rocznem wybrało następującą administracyę:

J. Adamczyk, prezydent;
J. Paszkiewicz, wiceprezydent;
Br. Jasinski, sekr. i kolektor, dla Zjednoczenia;
Fr. Pietruszewski, wice-sekr.;
Fr. Rejmentowicz, kasyer;
T. Zakrzewski, marszatek I;
I. Napolski, marszałek II;
Fr. Sobolewski, T. Zakrzewski, } Opiekunowie kasy;
Fr. Bednarski, W. Warakomiski, } Opiekunowie chorych w Kingston, Pa.;
P. Zwierko, J. Baranowski, } Opiekunowie chorych w Luzerne, Pa.;
I. Słowik, do chorąg. kościelnej;
P. Warakomski, do chor. krajow.;
Ign. Miler, J. Pachewicz, Wiktor Skok, Winc. Skok, } Podchorążowie;
W. Mikołajewski, odźwierny;
P. Cybulski, posłaniec.

Wszelkie listy dotyczące Tow. Opieki św. Józefa proszę przesyłać pod adres:

Br. L. Jasinski,
Edwardsdale, Luzerne Co., Pa.,
Box 214.

TAKI „PAN"

co do nas przybył i tak sobie śpiewa:

Rzekł mi Vater: „Lieber Sohn",
Musisz jechać w drogę
Ja swą śmierć przeczuwam schon,
Ruszyć ztąd nie mogę;
Jedź nach — to jest kraj
Jak już niema drugi:
Tam dla Niemców istny raj
Tam są złota strugi...

Und mein Vater miała Recht,
Gdy rzekł taka mowa,
Ja — tu weale nie jest schlecht
Dla mnie — ani słowa....
Tu też można piwo pić
Bier daje mi siła
Aby Sehnsucht dobrze skryć
Co mein Herz trawiła....

Choć ja była goła smyk
Kiedy przyjechała
Za lat kilka, już Fabrik
Moja tu powstała!...
Vaterlandu dobry syn
Ja będę i w grobie,
Majstrów moc ja aus Berlin
Sprowadziłem sobie.

Ich bin hier schon zwanzig Jah
Lecz z tutejsza mowa,
Z barbarzyński polski gwar
Nie rozumie słowa —
Ale za to pieniądz mam
I bez polska mowa,
Oszukiwać dobrze znam
Bo od czegóż głowa?

Głupi Polak niema Witz
Polska nie zmądrżała
Nasza dziś jest Bilitz
No, i nasza Biała.
Landesauschuss polski jest
Lecz nas słuchać musi,
My go wzięli za łeb fest
Hilft nichts! choć się krztusi

. . . .
On nas słuchać musi.

Na prowincyi.

— Proszę pana doktora...

—Czy djabli nadali znowu do chorego— powiedz mój kochany, że jestem zmęczony jak pies, czterdzieści dwie noce nie spałem już.

— Ale proszę pana konsyliarza ja nie proszę do chorego — tylko pan radca prosi na preferansa.

A, to tak gadaj, zaraz idę.

Na Kleparzu.

— Cóż tam kumo waszemu lepiej.

— A juści lepiej mu tam — już trzy dni jakem go pochowała.

— A wołaliście do niego jakiego doktora.

— Po co? Sam ze siebie tak zmarł.

U lekarza.

— Ach konsyliarzu jestem bardzo słaba...

— Ależ niech pani nie wierzy, to nic, to drobnostka, zaraz przejdzie.

—Co? drobnostka? doktorze jesteś bez serca. To nic? Ach obrzydliwy doktorze, na złość chciałabym ci tu właśnie umrzeć pod nosem.

Nowy okręt wojenny "Maine."

Większy i wspanialszy okręt, niż ten, który w porcie Havana wyleciał w powietrze, będzie nosił nazwę "Maine." W krótkim czasie zostaną wybudowane trzy nowe wielkie okręty wojenne: Maine, Missouri i Ohio. Pierwszy zastąpi nietylko stary, czcigodny stan "sosien" w spisie okrętów naszej marynarki, lecz utrzyma także w pamięci straszliwą katastrofę, która przyspieszyła wybuch wojny z Hiszpanią i będzie pływającym pomnikiem dla nieszczęśliwych majtków, którzy się stali ofiarami owej katastrofy. Stany Missouri i Ohio po ukończeniu tych trzech okrętów będą po pierwszy raz znów od wojny cywilnej reprezentowane w naszej flocie wojennej.

Podczas gdy zatopiony "Maine" był okrętem wojennym drugiej klasy, który został wybudowany podług planów pewnej angielskiej firmy, nowy "Maine" będzie pierwszorzędnym okrętem wojennym, dla którego wydział floty kazał wypracować plany. Plany te zostały po bitwie pod Santiago wskutek doświadczeń tam uczynionych zmienione w różnych punktach, zwłaszcza pod względem szybkości. Ta będzie wynosiła co najmniej 18 węzłów. To co się tu mówi o "Maine" odnosi się także do dwóch drugich okrętów. Będzie miał wyrugowanie wody w ilości przeszło 12,000 ton i w głównej bateryi będzie miał cztery 12-calowe i dziesięć 6-calowych armat. Rugacya wody starego "Maine" wynosiła tylko 6882 tony a miał cztery 10-calowe i sześć 4-calowe armaty w głównej bateryi. Szybkość wynosiła 17 węzłów. Nowy okręt wojenny będzie także opatrzony w podmorskie rury torpedowe, które po pierwszy raz zostaną zaprowadzone w flocie amerykańskiej. Rury torpedowe, które leżą nad poziomem wody, są tak niebezpiecznemi dla samego okrętu, iż prawdopodobnie nigdy już nie będą używane w bitwie i wydział floty dostał polecenie, iżby usunął takie rury z wszystkich okrętów wojennych. Niebezpieczeństwo leży głównie w tem, że nabój torpedowy, jeszcze, gdy się znajduje w rurze, może zostać trafiony przez szybkie pociski nieprzyjaciela i eksplodować. Podmorskie rury torpedowe są zaprowadzone u niektórych z angielskich statków wojennych, a chociaż pomyślne wystrzeliwanie torpedosów z nich zrazu było połączone z różnemi trudnościami, to ostatecznie przezwyciężono takowe, a "Maine" będzie naszym pierwszym okrętem, u którego zostanie zaprowadzony nowy plan. Wszystkie armaty z wyjątkiem wielkich 12-calowych w wieżach pancernych, będą szybko-strzelającemi. W drugorzędnej bateryi będą się znajdowały: 16 sześcio-funtowych i kilka automatycznych armat systemu Colt'a, jako i jednofuntówki. Marynarka nasza posiada dotychczas tylko jeden okręt, który używa bezdymnego prochu; jest to "New Orleans," dawniej "Amazonas," który to okręt krótko przed rozpoczęciem wojny hiszpańskiej, został kupiony od rządu brazylijskiego. Obecnie zostaną także działa okrętu "Maine" i może wszystkich innych statków wojennych, które zostaną wybudowane, urządzone dla prochu bezdymnego.

Przy wypracowaniu planów dla "Maine" zważano na to, aby użyć jak najmniej drzewa a to, które zostanie użyte przejdzie przez proces chemiczny, wskutek którego stanie się niezapalnem. Innym szczegółowym przymiotem będzie stosunkowo mała głębokość, wskutek czego okręt będzie w stanie manewrować w wodach, w którychby inne okręty również silne zaryły się w spodek wody. Zamiast nasamprzód obmyślanych 16½ calowych, według procesu Harvey'a fabrykowanych płyt pancernych, zostaną użyte 10 calowe płyty Kruppa dla zabezpieczenia tołuba. Wskutek tego można dać szerszy i zarazem bardziej na tył i przód posunięty pancerz. Obracające się wieże zostaną wprowadzone w ruch za pomocą elektryczności, jako i maszyny do windowania dział. Długość okrętu będzie na linii wodnej wynosiła 368 stóp; szerokość 27, głębokość w wodzie przy zupełnem opatrzeniu w amunicyę i w 1200 ton węgli 24 stopy i 7 cali.

Escorial.

Bawiło zupełnie trzynaście lat, nim zwłoki króla Alfonsa XII, ojca teraźniejszego króla hiszpańskiego Alfonsa mającego nieszczęsną liczbę XIII, tak dalece się zeschły na mumię, czyli "skamieniały", iż było można je umieścić w pantheonie eskoryały pomiędzy zwłokami jego przodków. Dotychczas leżały w trupiarni El Podridero, której powietrze ma posiadać własność wysuszania trupów tam umieszczonych tak, że stają się twarde jak kamień. Własność ta zostaje popieraną a może i wywieraną przez wpływ niektórych chemikalii, które z lejków znajdujących się nad trupem na takowe padają. Od czasu do czasu zostają ciała umieszczone w Podvidero zrewidowane przez odnośnych urzędników, aby się przekonać, czy proces skamienienia postąpił dość daleko i donieść, gdy się ukończy. Natenczas zostają zwłoki uroczyście zaniesione do pantheonu, gdzie wszyscy zmarli królowie w przepysznych sarkofagach, z których po cztery stoją w każdym rzędzie od góry do dołu, zostają ustawieni na marmurowych płytach. Skamienienie trwa zwyczajnie sześć do siedem lat, lecz zdaje się, że Alfons XII jeszcze po śmierci uważał za swój obowiązek opierać się wpływowi powietrza sklepienia i chemikalii aż do czasu gdy z zawarciem traktatu pokojowego w Paryżu zakończyła się świetność jego królestwa.

Jest kwestyą otwartą, czy wszystkie trupy umieszczone w pantheonie istotnie są tak zachowane, jak ludzie twierdzą, i niektórzy mniemają, że nie jeden sarkofag nie zawiera nic innego jak proch i małe resztki kości. Pewną jednakże jest rzeczą, że zwłoki po dwóch z najgłówniejszych władzców Hiszpanii, Karola V i jego syna Filipa II niejako skamieniały i są dosyć dobrze zachowane w zewnętrznym kształcie. Karol V umarł w r. 1558 i gdy po ukończeniu pantheonu przeniesiono jego ciało do ogólnego tego grobowca, znaleziono, że prawie wcale się nie zmienił. Carlos VII kazał trumnę otworzyć, aby zaspokoić ciekawość autora Beckford'a i później w r. 1869 zostały zwłoki ponownie odkryte przez ministrów rewolucyi i przy tej sposobności zdjął hiszpański artysta Martin Reno rysunek z nich. Rysunek ten potwierdza pod każdym względem historyczne tradycye o postaci króla: szerokie ramiona, głękoką pierś, bardzo muszkularne ręce i nogi, szerokie czoło, nos orli i wystającą szczękę dolną. Broda utraciła czerwoną barwę, jak ją Titian odmalował i jest bardziej brunatno-kasztanowatą i mocno pomieszaną z siwemi włosami.

El Escorial—jest prawdziwą nazwą hiszpańską dla słynnego klasztoru Hieronymitów w San Lorenzo, nekropola hiszpańskich królów, leży obok miejscowości Escorial de Arriba czyli San Lorenzo, w hiszpańskiej prowincyi Madryt, około 25 mil od stolicy. Jest to ogromny gmach, który zawiera w sobie pałac, klasztor i sklepienie dla umarłych. Król Filip II kazał go wybudować wskutek ślubu, który uczynił podczas bitwy pod St. Quentin, 10 sierpnia 1557, w dniu św. Wawrzyńca, przez budowniczych Juana de Toledo i Juana de Herrera, pomiędzy latami 1559 — 1587 za kosztem 5,260,570 dukatów. Wskutek legendy o św. Wawrzyńca śmierci, otrzymał budynek kształt rosztu. Niezmierny budynek ma długości 780 i szerokości 620 stóp, posiada siedem kupoli i 1110 okien, jest wybudowany cały z ciemno-szarego granitu i wywiera chłodne, jednostajne wrażenie. Najwybitniejszą częścią budowli jest kościół, naśladowanie kościoła św. Piotra w Rzymie, z wyniosłą, 350 stóp wysoką, sklepistą kupolą, freskami z rąk Giordana i innemi ozdobami. Pod kościołem znajduje się pantheon, miejsce wiecznego spoczynku królów hiszpańskich, w którym się znajduje 26 grobowców królowych i królów począwszy od Karola V. Obok tego znajduje się pantheon infantów (dzieci królewskich) i królowych, które umarły bezdzietnie. Tu także spoczywa Don Juan d'Austria, zwycięzca pod Lepanto. Uwagi godnemi są wielkie schody prowadzące do klasztoru z freskami przez Giordana, jako i wspaniała, bogata biblioteka, która zawiera 130,000 tomów i przeszło 4000, po większej części arabskich rękopisów. Na stronie południowej rozpościera się wielki park z nowoczesnym zamkiem, zwanym Casa del Prinupe. Obecnie mieszka tylko mało księży i kustoszów w obszernych pokojach. W budynku sąsiednim, byłym klasztorze zakonnic, znajduje się szkoła inżynieryi leśnej. W r. 1808 był Escorial widownią spisku księcia Asturyi, późniejszego króla Ferdynanda III, przeciw jego ojcu Karolowi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europi Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posełą się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ill., 9 Lutego, 1899 r.

Dla czego zatrzymano Filipiny?

Nowe i interesujące światło zostało rzucone na kwestyą filipińską przez korespondencye prowadzone pomiędzy prezydentem i komisyą pokojową podczas rokowań w Paryżu. Korespondencye tę przeczytano w tych dniach na wykonawczej sesyi Senatu, i dla tego nie ogłoszono ich, lecz ogólna ich treść nie pozostała tajemnicą. Najbardziej zadziwiającym faktem, który z korespondencyj tych się okazał jest to, że decyzya zatrzymania całej grupy filipińskiej wyszła z łona komisyi a nie była wynikiem specyalnych instrukcyi pochodzących od prezydenta McKinley'a. W innych wyrazach, logika z wynikłego położenia a nie rozkaz prezydenta zabezpieczyły Filipiny dla Stanów Zjednoczonych.

Znanem było od początku, że polityka dotycząca wysp filipińskich była wynikiem opinii publicznej a depesze kablowe pomiędzy prezydentem a prezesem komisyi Day'em potwierdzają ten fakt. Lecz ogół mniemał, że przekonanie o polityce, jakiej się trzeba trzymać, powstało nasamprzód w umyśle McKinley'a i było przyczyną, iż komisarze dostawali wyraźne rozkazy, aby zatrzymali całe Filipiny. Obecnie się okazuje, że przeciwnie się stało. Komisya pierwsza doszła do przekonan a, że nie może inaczej uczynić jak zatrzymać całą grupę i gdy wcieliła to przekonanie do traktatu, działała za własną wolą i przyzwoleniem prezydenta raczej, niż według jego rozkazów.

Korespondencye okazują, że przy rozpoczęciu rokowań pokojowych prezydent był za tem, aby zatrzymać tylko wyspę Luzon. W jednym z swych telegramów powiedział, że jedno pozostaje tylko do czynienia, albo oddać wyspę Luzon Hiszpanii, albo ją zatrzymać i woli ją zatrzymać. Hiszpanie nie chcieli puścić wyspy Luzon, a komisarze nasi przekonali się wnet, że zatrzymanie jednej tylko wyspy narobiłoby nie mało kłopotu. Telegrafowali więc do prezydenta, że wyspa Luzon pod rządem amerykańskim okazałaby wkrótce takie polepszenia, że inni wyspiarze buntowaliby się coraz bardziej a Hiszpanie staliby się takiemi okrutnikami, że w niezadługim czasie mielibyśmy drugą Kubę przed naszemi drzwiami. Musielibyśmy wydawać miliony, aby zapobiedz przemycywaniu broni i ludzi i zapobiedz ekspedycyom i cały epizod Kuby powtórzyłby się na nowo. Jen. Merritt potwierdził to mniemanie i korespondencye okazują, że wywarł silny wpływ, aby zatrzymać całą grupę.

Prezydent zamiast trzymać wszystko w swojej dłoni, oddał wszystko, jak się zdaje, woli komisyi. Senator Gray od początku do końca rokowań był za tem, aby nie zabierano żadnej z wysp filipińskich, lub też zatrzymano tylko Luzon według zdania prezydenta. Wszyscy inni komisarze, jak się widzi, byli przekonowani o potrzebie zabrania wszystkich wysp i o korzyści, którąby ztąd wyniknęła. Komisarz Day, gdy objął prezesostwo nad komisyą, spoglądał na sprawę okiem prezydenta, lecz fakt, że logika wypadków zmieniła jego zdanie tak szybko i zupełnie, musi być uważany za najlepszy dowód, że nie było i nie ma innej drogi, jak zatrzymać całe Filipiny. Każdy inny patryotyczny Amerykanin byłby uczynił tak samo. Hiszpania cofnęła całą swoją opozycyę, gdy spostrzegła że odbierze $20,000,000.

Kwestya filipińska.

Czy to jest wynikiem wypadków lub braku czegoś w administracyi, rzeczą jest pewną, że sprawy na Filipinach nie postępują tak pomyślnie naprzód jak na Kubie, a jednakowoż na ostatniej tej wyspie zanosiło się na większe niepokoje, gdyż armie powstańców były w polu przez lata, podczas gdy na Filipinach powstanie, które wybuchło po ataku Dewey'a pomagało Amerykanom a wódz Filipińczyków został przywieziony do wysp na jednym z okrętów Stanów Zjednoczonych. Prawny stan jest tym samym w obydwóch krajach, lecz ociąganie się w ratyfikacyi pokoju nie wstrzymało pracy uspokojenia Kuby. Wskutek taktownej administracyi, przywódzcy powstańców zostali umieszczeni w służbie publicznej a wielu Kubańczyków otrzymało zatrudnienie, tak iż niezadowoleni przywódzcy, nie byli w stanie narobić nam wiele kłopotu. Lecz na Filipinach nie uskuteczniono dotychczas nic a nic. Nasza tamtejsza armia leży po garnizonach, a co do ustanowienia zarządu cywilnego, nie przedsięwzięto jeszcze ani jednego stanowczego kroku.

Położenie jest takiem, iż potrzeba przedewszystkiem przebiegłej dyplomacyi. Rasa malajska posiada wybitne znamiona, z któremi trzeba się liczyć w obchodzeniu się z niemi. Są nader zabobonnymi, próżnymi i chytrymi. Wspaniałomyślność uważają za słabość, lecz cenią sprawiedliwość i są mściwymi. Niezmiernie lubią się stroić, tak iż np. w hollandzkich Indyach Wschodnich robotnik kolejowy będzie pracował za dziesięć dolarów mniej na miesiąc, gdy może otrzymać pozwolenie noszenia na swym kapeluszu dwóch wstążeczek pozłacanych zamiast jednej. W korespondencyi konsula Wildmana pod względem traktatu pokojowego, tenże wspomina, że "Aguinaldowi chodzi bardziej o to, jaką laskę będzie nosił, lub jakiem cackiem ozdobi wpierw niż o kwestye rządu." Aguinaldo także pokazał, że lubi się stroić przez to, iż kazał sobie zrobić złoty kołnierz i srebrną piszczałkę, jako, oznak jego urzędu. Jen. Merritt w swem sprawozdaniu przed komisyą pokojową w Paryżu, tak się wyraził o Filipińczykach:

"Żądają protektoratu, lecz nie rozumią, co to znaczy. Ideą ich jest, że powinni zbierać dochody z cła i podatków i zatrzymać je w skarbcu, a że my powinniśmy łożyć pieniądze na armię i flotę dla ich obrony, któryby to rodzaj protektoratu bardzo im się podobał.

Protektorat taki jest non sensem, lecz doświadczenia Hollandczyków i Anglików okazały, że protektorat, który się wystrzega mięszania do niezależności krajowców w ich zwyczajach plemiennych jest najlepszym sposobem rządzenia. Kontrola nad finansami kraju powinna pozostać w rękach Stanach Zjednoczonych, które też powinny prowadzić dozór nad administracyą sprawiedliwości, lecz rozsądnem byłoby także uzyskać wpływ Aguinalda dla utrzymania porządku, mianując go gubernatorem wyspy Luzon, z wszystkiemi regaliami i tytułami, jakich sobie życzy i dodając mu dość znaczną pensyę dla utrzymania jego godności. (Pittsburgh Chronicle Telegraph).

Wojsko nasze na Filipinach.

Nie tak dawno temu były w obiegu sensacyjne pogłoski o zdrowiu naszych żołnierzy na wyspach filipińskich, lecz statystyka o chorobach i śmierci tamże, okazuje, że pułki służące na tych wyspach nie były nadzwyczajnie dotkniętymi. Istotnie rata śmierci była bardzo nizką, jeżeli zważymy na pośpiech, z jakim wojsko nasze zostało wysłane i na ostrą zmianę w stosunkach klimatycznych.

Nie wynika ztąd jednakże, że niedotknięcie przez zaraźliwe podzwrotnikowe choroby, którem się dotychczas nasze wojsko cieszyło, będzie dalej trwało, gdyby żołnierze nasi mieli rozpocząć kampanię przeciw Filipińczykom. Dotychczas znajdowali się w dobrych lokacyach i nie byli wystawieni na najgorsze warunki życia żołnierskiego. Okazała się wprawdzie ospa, lecz w bardzo łagodnym kształcie – którą to chorobę zwyczajnie można pokonać przy należytej opiece i dobrem pielęgnowaniu.

Gdyby zaś było potrzebnem uganiać się za krajowcami w wnętrzu kraju i przedłużyć kroki nieprzyjacielskie aż do maja, natenczas prawdopodobnie śmiertelność byłaby o wiele większą w naszem wojsku. Sama ich energia stanie się dla żołnierzy szkodliwą, bo będą podejmowali zadanie, jakich nikt nie powinien się podjąć w takim klimacie a zwłaszcza ludzie, którzy nie są obeznanymi i nieprzyzwyczajonymi do potrzeb, jakich sam klimat wymaga od systemu.

Wojna naturalnie nie jest igraszką, a jeżeli będziemy musieli walczyć z Filipińczykami, to musimy się spodziewać strat tak przez choroby jak i przez kule.

Nie trzeba także zapomnieć, że wojna z Filipińczykami nie byłaby czystym pik nikiem. Każdy, który widział jak dzielnie się bili z Hiszpanami w czerwcu w każdej bitwie, wie, że byliby także dość ważnym nieprzyjacielem nawet dla naszego wojska. Nie tylko mogą oni wytrzymać dużo niepowodzenia, przez co stają się dość groźnymi, lecz poznali oni także cokolwiek sztukę wojenną. Otrzymali także dość znaczny zapas nowoczesnej broni i amunicyi, tak iż znajdują się obecnie na lepszem stanowisku, aby nam się oprzeć, jak wtenczas gdy mieli uderzyć na Hiszpanów.

Wyjątek z listu starego żołnierza.

.... Trudne teraz jeszcze czasy, pszenica jest tania. Innych czasopism nie mogę brać i dla mnie wystarczy „Gazeta Polska" wydawana przez Pana. Muszę powiedzieć i to całą gębą, że Pan opisałeś tę wojnę hiszpańsko amerykańską prawdziwie po żołniersku i wyraźnie. Ani niemieckie, ani angielskie gazety tak dokładnie jej nie opisały. Byłem 5 lat żołnierzem pod Prusakiem; byłem na wojnie w Danii, 1864, byłem na wojnie w Austryi, 1866 i byłem na wojnie w Francyi w 1870—71 i dla tego lubię czytać o wojnie...

August Krantz.

PLANTERSVILLE, Tex, 1 lutego, 1899 r.

Dnia 28 stycznia wydarzyło się tutaj na młynie p. J. C. Bakera przy mieleniu korny wielkie nieszczęście.

Kamień młyński się rozleciał i potrącił dwóch chłopców murzynskich tak, że obaj jeszcze tego samego dnia zmarli. Trzecią ofiarą byłby się o mały włos stał ob. W. T. Smith, który dozoruje na młynie; został także niebezpiecznie poraniony i potłuczony; złamał rękę w dłoni i otrzymał ranę w nogę nad kolanem. Oprócz tego został uderzony w brzuch niebezpiecznie jakimś przedmiotem, tak że trzeba było go operować. Stan jego jest wątpliwym.

Leon.

☞ Dla p. F. Smith, Springfield ave., Newark, N. J., leży paczka książek na United States Express Office w Newark, N. J.

☞ Przy zamykaniu formy odebraliśmy korespondencyę z Amsterdam, N. Y. Podamy w przyszłym tygodniu.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 1 lutego. — Maximo Gomez, jenerał kubański, zażądał od Stanów Zjednoczonych prawie 60 milionów dolarów (o czem już donieśliśmy w przeszłym numerze Gazety Polskiej), i nie chce rozpuścić swej "armii", dopóki nie otrzyma tych pieniędzy. Jest rzeczą znaną urzędownie, że Gomez usiłuje namówić Kubańczyków, aby nie przyjmowali żadnego stanowiska od Amerykanów, i nakłonić krajowców, aby przy nim zostali w polu aż do czasu, gdy rząd Stanów Zjednoczonych zgodzi się na jego żądania.

Gomez twierdzi, że armia jego składa się z 40,000 żołnierzy i żąda, aby większa ich część dostała zapłatę za trzyletnią służbę. Według jego zdania, niepodległość kubańska została ogłoszoną 24 lutego 1895 r., i on, jako i jego armia mają dostać zapłatę od tego czasu. On jako jen. porucznik żąda 11,000 rocznej pensyi, jaką dostaje oficer tego samego stopnia w armii amerykańskiej; oprócz tego ma Gomez około 20 jen. majorów, dla których żąda po $7,500 i prawie 200 jen. brygady, dla których żąda po $5,500 rocznie.

To uczyni dla samych jenerałów tylko $3,783,000. Lecz oprócz tego znajdują się w armii kubańskiej tysiące pułkowników, podpułkowników, majorów, tak iżby potrzeba na zaspokojenie Gomeza przeszło $57,000,000.

Aby przekonać Gomeza o nierozsądku jego żądań, wyjechał do Kuby Gonzalo Quesada, który od trzech lat był zastępcą Kubańczyków w Washingtonie. W towarzystwie jego znajduje się Robert P. Porter, urzędowy zastępca Stanów Zjednoczonych w tej sprawie.

Kongres.

WASHINGTON, D. C., 1 lutego. — Wczoraj został uchwalony "bill", który reorganizuje armią i ją powiększa na 100,000 ludzi, lecz prezydentowi daje pełnomocnictwo zniżenia kompanii piechoty i szwadronów konnicy na 60 ludzi każdą, wskutek czego minimalna siła armii wynosiłaby około 50,000.

W Senacie debatowano podczas wczorajszej sesyi nad polityką, jaką Stany Zjednoczone mają prowadzić wobec Filipińczyków. Na sesyi wykonawczej zajmowano się traktatem pokojowym.

WASHINGTON, D. C., 1 lutego. — W zwyczajnej sesyi Senatu debatowano dzisiaj nad rozszerzaniem granic Stanów Zjednoczonych po za obrąb Ameryki, a na sesyi nadzwyczajnej debatowano nad traktatem pokoju.

Na porządku dziennym w Izbie niższej był wniosek dotyczący polepszenia rzek i portów; załatwiono większą część bill'u.

WASHINGTON, D. C., 2 lutego. — W Izbie niższej przyjęto dzisiaj "bill", który nadaje St. Louis, Oklahoma i południowej kompanii kolejowej prawo drogi przez terytoryum indyańskie.

Dalej uchwalono 160 przeciw 7 głosom przeznaczyć przeszło $30,000,000 na polepszenie rzek i portów.

Na regularnej i wykonawczej sesyi Senatu zajmowano się polityką Stanów Zjednoczonych co do zdobytych krajow i ratyfikacyą traktatu pokojowego.

WASHINGTON, D. C., 3 lutego. — W Izbie niższej toczyła się kwestya, czy członkowie kongresu, którzy zajęli podczas wojny stanowiska w armi, utracili przez to prawo do ich krzeseł w kongresie. Wydział sprawiedliwości Izby niższej uznał, że jen. major Wheeler z Alabamy, pułkownik James R. Campbell z Illinois, pułkownik David G. Colson z Kentucky i major Edward E. Robbins z Pennsylvanii utracili prawo do ich krzeseł. Zarazem zadecydował wydział, że żaden z członków kongresu, który był członkiem jakiejkolwiek komisyi cywilnej, nie utracił swego krzesła w kongresie.

W Senacie zajmowano się bezskutecznie różnemi rezolucyami co do traktatu pokojowego. Uchwalono przeznaczyć $10,000 na kolumnę pamiątnikową dla ludzi, którzy zginęli na okręcie "Maine", która to kolumna ma stanąć na cmentarzu Colon w Havanie.

W Izbie niższej zajmowano się także służbą konsularną Stanów Zjednoczonych.

WASHINGTON, D. C., 4 lutego.—W Senacie debatowano znów na sesyi zwyczajnej nad rozszerzeniem granic Stanów Zjednoczonych. Na sesyi wykonawczej zajmowano się tylko traktatem pokojowym.

W Izbie reprezentantów przeznaczono $600,000 dla szkoły wojskowej.

Sprawozdanie urzędowe o bitwie pod Manilą.

MANILA, 6 lutego. — Po całej nocy walki z powstańcami Amerykanie posunęli się wczoraj rano do stanowisk Filipińczyków.

Pułki ze stanów California, Washington, Nebraska, Kansas i N. Dakota atakowały nieprzyjaciela i wypędziły go z jego stanowisk.

Amerykanie zajęli i spalili wsie: San Juan del Monte, Santa Ana, San Pedro, Masati, Santa Mesa i Lomon.

Strzelanina trwała przez cały dzień, lecz ustała nad wieczorem.

Amerykanie utracili 22 w zabitych i mają od 125 do 200 rannych.

Strata Filipińczyków nie jest znaną, lecz utracili oni kilka set a może i tys ąc ludzi.

Napad na miasto rozpoczął się w sobotę wieczorem o godzinie 9, gdy Filipińczycy starali się przełamać linię placówek amerykańskich.

Powstańcy rozpoczęli ostry ogień z trzech miejsc w niedzielę rano o godzinie 1szej.

Walka trwała całą godzinę, aż baterye Filipińczyków uspokojono.

Krzyżowiec Charleston, statek armatni Concord i monitor Monadnock bombardowały stanowiska Filipińczyków.

Prywatny sekretarz Aguinalda został aresztowany jako śpieg w Manili.

Ratyfikacya pokoju.

WASHINGTON, D. C., 6 lutego.—Traktat pokojowy wypracowany przez komisarzy Hiszpanii i Stanów Zjednoczonych w Paryżu, został dzisiaj ratyfikowany przez Senat 57 głosami przeciw 27, a więc większością jednego głosu nad dwiema trzecich głosów, potrzebnych do ratyfikacyi. Głosowanie odbyło się podczas sesyi wykonawczej.

Sesya przed głosowaniem była dość burzliwą.

W Izbie niższej przyjęto dziś uchwałę dotyczącą obliczenia ludności Stanów Zjednoczonych, wyznaczono $212,000 na różne pretensye wojenne i postanowiono założyć park wojskowy na polu bitwy pod Vicksburg.

Wydział dla handlu Stanów Zjednoczonych i dla handlu zagranicznego wniósł dzisiaj nowy "bill" dotyczący kanału Nicaragua, który się atoli dużo różni od uchwały pod względem kanału Nicaragua, jaka została przyjętą w swym czasie przez Senat. Na kanał ma zostać wydanych $115,000,000.

Izba niższa wyznaczyła także odnośne sumy na polepszenie portów i rzek; między innemi wyznaczono na polepszenie portu Calumet w pobliżu Chicago $150,000 na rok bieżący, w ogóle zaś $859.830; na port Chicago na rok bieżący $75,000, w ogóle zaś $377 826; dla rzeki Calumet $60,000, dla rzeki Illinois $100,000.

Rozkazy dla jen. Otis'a.

WASHINGTON, D. C., 6 lutego. — Jen. major Otis otrzyma natychmiast rozporządzenie, aby korzystał z swego zwycięztwa nad powstańcami i zniszczył siły Aguinalda. Tak postanowiono na sesyi gabinetu, która się wczoraj wieczorem odbyła. Postanowiono także zająć natychmiast Iloilo i wszystkie inne wyspy tak prędko, jak się to da uskutecznić.

Prezydent McKinley wyraził swój żal, że powstańcy rozpoczęli walkę, bo spodziewał się, że poznawszy dobre zamiary rządu washingtońskiego, uznają bez oporu amerykańskie zwierzchnictwo nad wyspami.

AMERYKA.

Miasto zaopatrzone przez naturę w wodę gorącą i wodę zimną jak lód.

Idealny system zaopatrzenia w wodę gorącą i zimną posiada miasto Boise City w Idaho. Boise City nie potrzebuje ognia, kotłów parowych i pieców do ogrzewania; elektrycznych zakładów dla ogrzewania także nie posiada — lecz nieograniczony zapas warzącej wody wypływa z artezyjskiej studni w poblizkich górach i zostaje doprowadzony do wszystkich "block'ów" i domów i do "radyatorów" dla ogrzewania parowego. Temperatura wody jest zawsze tą samą. Tylko pół mili angielskiej od tego źródła gorącej wody, leży źródło zimnej wody, najczyściejszej w świecie i wprawdzie zimnej jak lód. I ta woda zostaje sprowadzaną do miasta, w którem i latem nie potrzeba żadnego lodu.

O mały włos zabity trzewikiem.

Wtorkowy "Pittsburg Chronicle Telegraph" donosi: Jan Soliński i Michał Wilko, Polacy, pobili się wczoraj w mieszkaniu Jana Feiski, na Rush ul. a Soliński o mały włos byłby został zabity trzewikiem podkutym ćwiekami. Stan jego jest krytycznym. Wilko nie został dotychczas uwięzionym.

Wyznanie.

PITTSBURG, Pa., 1 lutego. Michał Rumiński, który się sam zadusił w dniu 17go stycznia w więzieniu powiatowem, wyznał przed jego samobójstwem, że nie tylko zadusił swoją żonę, lecz także przed trzema laty swoje dziecko. Niedowierzał swej żonie i zabił dziecko, ponieważ mniemał, że jest owocem niedozwolonego obcowania jego żony z innym mężczyzną.

Olbrzymia lawina śniegu.

COKEVILLE, Wyo., 1 lutego. Kilkoro ludzi i dziesięć furmanek zostało tutaj zasypanych przez lawinę śniegu, która była jedną milę długą. Z wyjątkiem niejakiego Burr'a Handy, który już nie żył, gdy go znaleziono, ocalono wszystkich zasypanych.

Za $117,000 złota w jednej tonie rudy.

PRESCOTT, Ariz., 1 lutego. W Crown King kopalni odkryto żyłę rudy, która wydaje $117,000 złota z tony. Dotychczas odkryto 12 stóp tej żyły.

Eksplozya prochu.

YOUNGSTOWN, O., 1 lutego. W tutejszej prochowni eksplodowała dzisiaj na południe prasa prochu, zabijając Evan'a Evans i Henryka Dahns, którzy się w pobliżu znajdowali. 5000 funtów prochu wyleciało w powietrze.

Umarł z otyłości.

ST. PAUL, Minn., 1 lutego. Jan Johnson z Spring Grove, Minn., umarł przeszłej nocy z otyłości. Przy śmierci ważył 438 funtów. Pięć lat temu ważył tylko 200 funtów. Powiadają, że ogromny apetyt i użytek upajających trunków spowodowały, że tak szybko tył.

Smutny wypadek.

SEARS, Mich., 1 lutego. Dom Tomasza Lowden, położony 7 mil na północ ztąd stał się wczoraj około północy pastwą płomieni. Lowden ocaliwszy żonę i czworo dzieci z palącego się domu, wszedł jeszcze raz do niego, aby wyratować pięcioletniego synka śpiącego na drugiem piętrze. Lecz dym i gorączka zwyciężyły go i on, jako i jego syn znaleźli śmierć w płomieniach. Pani Lowden, pozostawiwszy troje dzieci w stodole, udała się boso i w odzieży nocnej tylko, z niemowlęciem na ręku, do domu najbliższego sąsiada mieszkającego o pół mili od jej domostwa.

Umarł na czkawkę.

MASCOUTAH, Ill., 1 lutego. Kaspar Schoeller umarł tutaj wczoraj na czkawkę, która przez sześć dni nieustannie go dręczyła. Liczył lat 59 i pozostawił żonę i dorosłego syna.

Straszliwe samobójstwo.

SAN FRANCISCO, Cal., 1 lutego. W straszliwy sposób położył dzisiaj koniec swemu życiu Antoni Burgle, który 14 lipca 1897 zastrzelił klejnotnika Zygmunta Braverman i za to został skazany na siedem lat więzienia. Z pieca olejowego, którym jego cela była ogrzewana, wziął pewną ilość oleju i oblał nim swą odzież, podczas gdy towarzysze jego w celi spali i podpalił takową. W kilku sekundach całe jego ciało było ogarnięte płomieniami. Cela jego także się zajęła i więźniowie w niej wraz z Burglem się znajdujący zostali niebezpiecznie poparzeni, nim dozórcy zdołali ogień przytłumić. Burgle zaś został poparzony tak, iż kilka tylko jeszcze minut żył. Już poprzednio usiłował kilkakrotnie odebrać sobie życie.

Zgubny pożar.

COLUMBUS, O., 2 lutego. Pół blocku pięknych budynków położonych w środku biznesowej części miasta, leży w zgliszczach. Ogień powstał podobno w suterenie Dunlap budynku, gdzie się znajdował skład "Chicago Bancrupt Clothing Co." Płomienie rozszerzały się lotem błyskawicy na sąsiednie budynki a nawet cztery stopy szerokie mury ogniotrwałe nie stawiały przeszkody. Niespodzianie zawaliły się mury Dunlap budynku i przywaliły znaczną liczbę strażaków, z których jeden został zabity na miejscu, pięciu niebezpiecznie a może i śmiertelnie uszkodzonych, a czterech innych odniosło mniej lub więcej niebezpieczne rany. Oprócz strażaków zostało także kilkunastu innych ludzi lekko pokaleczonych. Strata ma wynosić do $750,000.

Płacą karę za przestąpienie przepisu miejskiego.

Paweł Janczewski i wiel. ks. Józef Swiaciak, donosi "Pittsburg Chronicle Telegraph" z dnia 1 lutego, zostali dzisiaj przed południem skazani na zapłacenie $5 kary każdy przez aldermana Józefa Groetzinger. Janczewski wyjął z karabanu trumnę z ciałem jego dziecka i wniósł do kościoła Niepokalanego Serca Maryi, gdzie ks. Swiaciak takową poświęcił. Dziecko umarło na zaraźliwą chorobę — szkarlatynę.

Pieniądz 1111 lat stary.

Jakob Rightnour z pod no. 1134 Douglass ul., w Reading, Pa., jest właścicielem monety, która, jak urzędnicy w mennicy w Philadelphii twierdzą jest 1111 lat starą. Rightnour posiada tę monetę od 25 lat i w tych dniach nie przyjął $50 ofiarowanych mu za nią. Znalazł ją przy wybieraniu kartofli w Richmond township'ie. Była mocno zardzewiałą i napis był bardzo niewyraźnym. Włożył ją do octu i po trzech dniach mógł przeczytać napis na jednej stronie a nieco później także po drugiej stronie. Napis na jednej stronie jest "Auctorist Connec.", na drugiej stronie są wyrazy "Inde et Lib." Pod niemi znajduje się data "788."

P. Rightnour prawdopodobnie podaruje tę monetę "Amerykańskiemu Stowarzyszeniu Historycznemu."

Wielki pożar.

PHILADELPHIA, 3 lutego. Dzisiaj rano, przed brzaskiem spaliła się wielka piekarnia prowadzona przez "Stewart Cracker Co." na 13 i Hamilton ul. Z piekarni przeniosły się płomienie na cztery sąsiednie fabryki i składy i na dwie fabryki towarów mo-

siężnych, położonych po drugiej stronie ulicy, które także częściowo się spaliły. "Block", w którym pożar wybuchł, składa się z samych prawie fabryk. Strata wynosi do $700,000.

Straszliwe nieszczęście.

PITTSBURG, Pa., 3 lutego. Wóz naładowany sprzętami domowemi, na którym się oprócz tego znajdowało pięć mężczyzn i jedna niewiasta, niejaka Ryszardowa Shaughnessy, został dzisiaj na krzyżówce stacyi Riverton, tuż w pobliżu McKeesport, najechany przez pociąg towarowy kolei Baltimore i Ohio i czterech mężczyzn i niewiasta zostało zabitych na miejscu a piąty mężczyzna został tak pokaleczony, że niezawodnie umrze. Nazwiska trzech zabitych mężczyzn są: E. Hudson, V. Wilson, G. Dawson.

Później. Sylvester Wilson, szósta ofiara, umarł dzisiaj wieczorem w szpitalu w McKeesport.

Zgubna eksplozya gazu.

PITTSBURG, Pa., 3 lutego. Wskutek straszliwej eksplozyi gazu w domu Józefa Ackermana na Sycamore ulicy, został dom ten ceglany zupełnie spustoszony. Niejaka pani Weaver utraciła życie; Józef Ackerman ma obie nogi połamane, żona jego została nadwerężoną zewnętrznie i wewnętrznie; z dwóch córek Ackermana została jedna pokaleczona tak, że niezawodnie umrze. Eksplozya nastąpiła wskutek uchodzenia gazu przez szczerbę w rurze gazowej; Ackerman zeszedł do piwnicy, aby się przekonać zkąd pochodzi odor gazu przejmujący cały dom i zadrasnął zapałkę; w tej samej chwili nastąpiła eksplozya.

Z ustawodawstwa stanu Illinois.

SPRINGFIELD, 2 lutego. W Izbie niższej postawił Albertson wniosek, aby zapłacić premią czyli "bounty" w wysokości 1c. za funt cukru fabrykowanego w Illinois z buraków z tego stanu.

W Senacie przyjęto różne przesłane przez Izbę niższą i posunięto do drugiego lub trzeciego czytania różne "bille." Pomiędzy głównymi wnioskami do prawa przedłożonymi Senatowi, jest taki sam, jaki został przedłożony w Izbie niższej pod względem "bounty" w wysokości 1c. za każdy funt cukru fabrykowanego w Illinois z buraków illinoiskich. Sen. Bogardus i reprezentant Albertson, którzy odnośne bill'e przdłożyli żądają, aby stan Illinois przeznaczył $400,000 na ten cel, lub tyle z tej sumy, ile będzie potrzeba do zapłacenia tej "bounty."

SPRINGFIELD, 3 lutego. W Izbie niższej po przyjęciu kilku rezolucyi postawiono kilka wniosków do praw mniejszej wagi.

W Senacie nie zajęto się żadnemi sprawami, gdyż tylko 5 senatorów stawiło się na sesyę.

Szkielet człowieka 9 stóp wysokiego.

NILES, Mich., 3 lutego. Podczas dzisiejszego przeszukiwania starożytnych mogił w townshipie Pokagon, pow. Cass., znaleziono w środku jednej mogiły kości przeszło sto osób a pod niemi i odrębnie od nich, kości człowieka, który za życia musiał co najmniej być 9 stóp wysokim. Znajdował się w postawie siedzącej z nogami pod sobą. Przy nim znaleziono mnóstwo miedzianych śpilek dwa do trzech cali długich i jakoż śpilki zrobione z kości wilczych. Oprócz tego były tam dwusieczne, ostre toporki miedziane bez dziur dla trzewików. Jeden z nich był owinięty w szmatę, podobną do dzisiejszego płótna.

Burza zimą.

CAMBRIDGE, Md., 4 lutego. Ruth E. Molock, jedenastoletnia córka Caleb'a Mollock, została wczoraj zabitą przez grom. Udała się do blizkiego źródła po wodę i wracała już do domu, gdy piorun w nią uderzył. Grom pozostawił znak po całem jej ciele i zdarł trzewik z lewej nogi. Brat dziewczęcia był w pobliżu i zagasił płomienie, które ogarnęły całą jej odzież, śniegiem.

Prawdziwy Methusalem.

MASCOUTAH, Ill., 4 lutego. W zakładzie dla ubogich powiatu St. Clair umarł wczoraj czarnuch James Edwards liczący lat 112. Urodził się w Virginii jako niewolnik i stał się później własnością słynnego jenerała Stonewall Jackson. Po ukończeniu wojny domowej przybył do powiatu St. Clair, gdzie się żywił aż do stu lat życia jako prosty robotnik, poczem powiat go żywił.

Jeszcze pożar z utratą żyć ludzkich.

SPRINGFIELD, Ill., 4 lipca. Dzisiaj rano o godzinie 5 utraciło trzech ludzi życie w czasie pożaru pensyi (boarding-house) pani Whitey. Śmierć ponieśli pani Mattie Withey, licząca lat 47, panna Helena Rose, mająca lat 62 i James C. Hall, starzec 80-letni. Pani Withey utraciła życie, ponieważ chciała ocalić życie powyżej wymienionego starca, który był chorym. Obydwaj udusili się dymem. Zwęglone ich ciała znaleziono tuż w pobliżu drzwi. Panna Rose wybiegła w płonących szatach przed dom, lecz w tej chwili spadła belka na nią i zabiła na miejscu. Komin, który był uszkodzony, był przyczyną pożaru.

Wiadomości z wyspy Kuby i o Kubie.

Żołnierze kubańscy protestują przeciw zabraniu znalezionych nabojów.

SANTIAGO, 1 lutego. — Kilku ludzi należących do wydziału kwatermistrza znalazło siedm mil od miasta mnóstwo nabojów dla karabinów systemu Mauser'a. Donieśli o tem majorowi Knight, który wysłał sierżanta z małym oddziałem żołnierzy dla sprowadzenia nabojów. Gdy już takowe ładowano na wozy, wyskoczyło z sąsiednich zarośli mnóstwo uzbrojonych Kubańczyków, którzy powiedzieli, że strzegą nabojów na rozkaz kubańskich oficerów i nie zezwolą na ich uprowadzenie. Sierżant odpowiedział im, że aby nie dać uprowadzić nabojów, muszą nasamprzód zabić jego i ludzi jego, gdyż ma rozkaz zabrać naboje i rozkaz ten wypełni. Kubańczycy cofnęli się ostatecznie protestując wciąż przeciw uprowadzeniu nabojów.

Posłannictwo Roberta Porter do jen. Gomez'a skutecznem.

REMEDIOS, prowincya Santa Clara, 1 lutego, via Havana 2 lutego. — Jen. Maximo Gomez, wódz armii kubańskiej, oświadczył dzisiaj publicznie, że będzie czynnym sprzymierzeńcem rządu amerykańskiego przy rekonstrukcyi Kuby. Po konferencyi, jaką miał Robert P. Porter, specyalny komisarz prezydenta McKinley'a z jenerałem Gomez'em, tenże (Gomez wysłał do prezydenta McKinleya telegram, w którym oświadcza, iż jest gotowym pomagać przy rozwiązaniu armii kubańskiej i przy rozdzielaniu $3,000,000 ofiarowanych przez rząd Stanów Zjednoczonych. Gomez telegrafował także do jen. Brooke, że przybędzie do niego do Havany. Ugoda która stanęła pomiędzy Gomezem i Porterem brzmi:

1. Kubańscy oficerowie w każdej prowincyi mają pomagać oficerom amerykańskim przy rozdzielaniu pieniędzy.

2. Oficerowie ci mają się natychmiast zgromadzić na stósownem miejscu i mają się naradzić, kiedy i gdzie ma nastąpić wypłata.

3. Suma wypłacona każdemu żołnierzowi nie ma być uważaną za częściową wypłatę pensyi lub żołdu za usługi oddane, lecz jako środek, aby ułatwić rozwiązanie armii, aby zapobiedz biedzie i pomódz ludowi do powrotu do pracy.

4. Kubańczycy mają oddać swą broń legislaturze kubańskiej lub jej zastępcom.

5. Komitet upoważniony do rozdzielania pieniędzy ma się starać ze wszystkich sił, aby je rozdzielać w sposób, iżby wszyscy mogli się postarać o pracę.

6. $3,000,000 mają być użyte według rozporządzenia jen. Brooke i mają natychmiast zostać rozdzielone.

Kubańczycy niekoniecznie zadowoleni z Gomez'a.

HAVANA, 3 lutego.—Kubańscy przywódzcy nie wiedzą jeszcze w tej chwili, czy mają pochwalić Gomez'a lub go potępić. Ogół spodziewał się i żądał lepszej płacy. Niektórzy z kubańskich jen. majorów, których się jeszcze nie pytano, potępią niezawodnie postępowanie, wskutek którégo otrzymają tylko małą część z owych $20,000, na które każdy liczył.

Przywódzcy kubańscy, których się już o to pytano, powiadają, że Gomez nie był wcale upoważniony, aby bez naradzenia się z kubańską legislaturą i bez jej pozwoleństwa, przystał na rozwiązanie armii. Wielu z nich, gdy im doniesiono że Gomez przyjął propozycyę prezydenta Mc Kinley'a nie chciało temu wierzyć. Wybitny pewien Kubańczyk mówił dzisiaj: Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwą, to Gomez zostanie pociągnięty do odpowiedzialności przez legislaturę kubańską. Idea, że żołnierze kubańscy mają przyjąć $3,000 000 jako podarunek od Stanów Zjednoczodych, jest poniżającą i obraża numę Kubańczyków.

Nie zadowoli go nic innego jak "Cuba libre."

HAVANA, 6 lutego.—Ci, którzy byli tego zdania, że jen. Maximo Gomez dał się przez Potter'a, komisarza prezydenta McKinley namówić, aby się zadowolnił obsadzeniem Kuby przez wojsko amerykańskie, mylą się. Stary ten żołnierz chce koniecznie mieć Kubę wolną, i nie chce nic wiedzieć o mieszaniu się Amerykanów do rządu Kuby, chociaż dla swego wojska przyjął $3 000,000.

W listach, które ogłoszono za jego pozwoleniem, chwali swe wojsko za odwagę i męstwo i powiada: Dziwnem jest, że po tych walkach jeszcze żołnierze kubańscy zostali przy życiu. Może być, że jeszcze nie wypełniliśmy naszego posłannictwa i będziemy się musieli poniżyć. Przymusowy dozór jest nam znienawidzony. Zdaje się, że Amerykanie chcą mieć zapłatę za ich dobrowolne wmieszanie się do naszej walki o niepodległość. Zamiast popierać ustanowienie wolnej i niezależnej rzeczypospolitej, stawiają nam przeszkody na drodze. Powiadam wam, że na Kubie nie może panować pokój, póki trwać będzie ten rząd przechodni, który nam został narzucony, a który nienawidzimy. Aby położyć koniec temu smutnemu położeniu, każdy z nas powinien pracować i ofiarować swoją energię całemu krajowi. Jestem pierwszym, który ofiaruje poświęcić całą swą siłę dla przeprowadzenia wielkiego naszego celu rewolucyi, dla ustanowienia wolnej rzeczypospolitej.

List ten, którego autentyczność jest bezwątpliwą napełnił Kubańczyków entuzyazmem i powiększył popularność starego jenerała, jeżeli to było jeszcze możliwem.

Po złoto do Klondike.

Różne wiadomości z Alaski i o Alasce.

Bunt Indyan.

VANCOUVER, B. C., 2 lutego. — Indyanie w Alasce się zbuntowali. Stoczono już jednę potyczkę i zanosi się na więcej. Czterech Indyan zostało zabitych i kilku ranionych i czterech amerykańskich "deputy" marszałków zostało ranionych. Indyanie są wciąż pijanymi i można się spodziewać ogólnego powstania.

Wiadomość o bitwie pod Juneau przywiózł parowiec Cutche. Marszałek Stanów Zjednoczonych Mc Guire zabił Idyanina w obronie własnego życia. Obawiając się że przyjaciele zabitego będą chcieli się zemścić, utworzono tak zwany "vigilance" komitet, który natychmiast uwięził Indyan niezadowolonych. Ponieważ zaś obiecali, że zachowają się spokojnie, puszczono ich na wolność, lecz mściwa natura dzikich krajowców żądała krew za krew.

Obietnica ich była podstępem. Napełniwszy się wódką krwiożerczy Alasczanie, postanowili zamordować każdego członka owego komitetu wigilantów. Napad przedsięwzięto nocą. Tymczasem przyjazny Indyanin przestrzegł białych o zdradzie i gdy Siwash'owie (tak się nazywa tamtejszy szczep indyański) się przybliżali, jeden z urzędników przestrzegł ich radząc im aby się zwrócili. Nie usłuchano rady, i Indyanie rozpoczęli ogień, na który biali szybko odpowiedzieli. Wystrzały marszałka i jego towarzyszy były skuteczniejszymi, gdyż zajmowali lepsze stanowisko. Po pierwszej salwie dzicy szybko zniknęli w ciemnościach nocy, pozostawiając swych zabitych i czterech rannych na polu.

Od niejakiego czasu Indyanie nie stali na dobrej stopie z władzami Stanów Zjednoczonych. Legislatura brytyjskiej Kolumbii uchwaliła prawo, wykluczające Amerykanów z najbogatszych okolic kraju Klondike, co naturalnie zniecierpliwiło Amerykanów. Nienawiść wzrastała wciąż, aż nareszcie Kanadczycy poczęli przemycować wódkę do Alaski i sprzedawać ją Indyanom. Władze Stanów Zjednoczonych skonfiskowały dużo wódki, co się znów Indyanom nie podobało i ztąd przyszło do wspomnianych rozruchów.

Przemysł cukru z buraków.

W tych dniach postawiono w obydwóch Izbach legislatury stanu Illinois wniosek, aby rząd stanu Illinois zapłacił za każdy funt cukru fabrykowanego w Illinois z buraków illinoiskich "bounty" w wysokości 1c. "Bill'e" przedstawiają ustawodawstwu stanu kwestyę, czy jest rozsądnem popierać przez "bounty" rozwój nowego przemysłu między klasami rolniczemi. Inne stany robiły już próby, niektóre wykreśliły "bounty" z ich książek statutowych, niektóre zatrzymały ją, a w innych stanach, jak np. w Illinois, farmerzy starają się o uzyskanie "bounty."

Zdaje się, że większość legislatury w Springfield poprze wzmiankowany wniosek do prawa, który żąda $400,000 na zapłacenie takiej "bounty," która ma przynieść korzyść tak farmerowi, jak i fabrykantowi cukru.

W legislaturach różnych stanów okazały się ruchy tej zimy, aby uzyskać bounty dla cukru z ćwikły, w niektórych zaś starają się o usunięcie takiej "bounty." Pewną jest rzeczą, że powstałoby najmniej 100 nowych fabryk cukru, gdyby przemysł ten doznał poparcia od rządów pojedyńczych stanów. Pole dla nowego przemysłu jest niezmiernie wielkiem, gdyż Stany Zjednoczone potrzebują 3,000,000 ton cukru rocznie i daleko jest jeszcze do czasu, w którym będzie można fabrykować w tym kraju taką ilość, choćby odnośne stany dawały jak najliberalniejszą "bounty."

Właśnie sto lat temu sprytny jakiś Niemiec podszepnął królowi pruskiemu, że cukier można robić z ćwikły; król odpowiedział, że ma spróbować. Dzisiaj w sto lat położenie wielkiego tego przemysłu jest następującem w Stanach Zjednoczonych: Illinois, wniosek o bounty przed legislaturą; Indiana, "bill" o "bounty" odrzucony; w Iowa, zadowalniające próby przez rząd stanu; w Kansas, oświadczono, że stan nie znajduje się już w okręgu, w którym ćwikła cukrowa się udaje; w Michigan, nowa "bounty," wskutek czego przemysł niezmiernie się rozszerza; w Minnesocie, "bounty" będzie prawdopodobnie dawaną jeszcze przez dwa lata; w Nebrasce, "bounty" nie miała powodzenia, lecz przemysł kwitnie, w stanie New York chce legislatura zaprowadzić stale przemysł cukru; w Wisconsinie nie chce legislatura przeznaczyć "bounty."

Obecnie są w operacyi lub budują się fabryki w następujących punktach: w Californii fabryka Spreckels'a; w Michigan, trzy w Bay City; jedna w Rochester; w Nebrasce, w Grand Island, Norfolk, Ames (buduje się obecnie); w stanie New York, w Rome i Binghampton; w Utah, w Lehigh i Ogden.

Największą z nich wszystkich jest fabryka Spreckels'a w Californii, która może przerabiać 3000 ton ćwikły dziennie. Fabryka jest ukończoną, lecz nie operowała w przeszłym sezonie, ponieważ ćwikła w sąsiedztwie się nie udała. Inne fabryki mogą przerabiać od 300 do 350 ton buraków dziennie.

Fabryka, gotowa do operacyi kosztuje od $300,000 do $350,000, jeżeli ma być zdolną przerabiać 350 ton ćwikły dziennie. Jest to ten wielki koszt pierwotnej fabryki, który wstrzymuje kapitalistów, jeżeli nie widzą pewnych liczb w "bounty," aby usprawiedliwić wielki ten wydatek. Fabryki nie mogące przerabiać 350 ton dziennie nie mogą być operowane z powodzeniem przy dzisiejszej cenie cukru. Lecz im większa jest fabryka, tem mniejszy jest koszt produkcyi.

Stan Michigan, zdaje się, miał największe powodzenie. Przemysł wzniósł się tak, iż legislatura myśli o zniesieniu lub zmniejszeniu "bounty," chociaż takową dotychczas wypłacono tylko przez dwa lata. Na fabryki wydano przeszło $1,500,000, a kilka innych ma być wybudowanych. Stan przy teraźniejszym rozwoju będzie musiał za rok lub dwa zażądać o pół miliona dolarów dochodu, aby módz wypłacać "bounty." Farmerzy zarabiają pieniądze a w miastach okazuje się nowy ruch, i stan w ogóle ma więcej korzyści, niż wynosi suma wypłacana za "bounty," lecz większość protestuje przeciw upodatkowaniu na korzyść małej liczby ludzi, lecz wynik okazuje, że przemysł przy ukończeniu "bounty" będzie już tak wkorzenionym, że będzie mógł istnieć bez pomocy stanu.

W Nebrasce kwitnie przemysł, chociaż bez "bounty," którą zniesiono po dwóch latach istnienia. Wynik jest tak zadowalającym, że budują trzecią fabrykę (w Ames), podczas gdy dwie stare wybudowane za czasów "bounty," operują z powodzeniem.

California wstępuje w współzawodnictwo bez żadnej "bounty," lecz stosunki w tym stanie są takiemi, że wschód nie może się nimi kierować.

Przemysł cukru rozwinął się dotychczas mało w stanach, w których nie płacono "bounty." Gdziekolwiek są widoki na otrzymanie "bounty" tam zostają wyrabiane plany i kapitał jest gotowym do wybudowania wielkich fabryk. Widoczną jest rzeczą, że płacenie "bounty," niepodoba się wielu ludziom, skoro sumy wypłacone dochodzą do znacznej liczby. Najbardziej zadowalającem zdaje się być, gdy "bounty" zostaje wyznaczoną na pewien ograniczony czas. Doświadczenie w Nebrasce zdaje się okazywać, że zniesienie prawa wyznaczającego "bounty," bez poprzedniego uwiadomienia ludu, jest uważane przez ogół za postępowanie niesłuszne i nie handlowe.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL
ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA
Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

Z początku płacili za to czynsz Polsce, ale później zaniechali tego, przywłaszczyli sobie te żyzne stepy, potem zaczęli się posuwać coraz dalej na północ i osiadać znów koszami swemi po obu stronach dolnego biegu Dniestru, Bohu i Dniepru, czyniąc ztamtąd trzema szlakami napady straszne w głąb krajów Rzeczypospolitej.

Dzieje czterech wieków na tych wschodnio-południowych kresach, to były dzieje krwi i płomienia, cierpień i łez ludzkich, to ciągły szereg walk z tymi łupieżcami żołnierzy kresowych i kozaków zaporożskich. Nie napróżno dotychczas przechowało się u nas z owych czasów przysłowie:

Bije kozak tatarzyna,
A tatarzyn za łeb trzyma.

Jakoż tak było istotnie. Nietylko jedni za drugimi uganiali się na ziemiach Rzeczypospolitej, ale nawet gdzieindziej wodzili się za łby; gdy bowiem Tatary ciągnąc na północ, rozpuszczali zagony swoje po Podolu, Ukrainie, Wołyniu i Rusi Czerwonej, — aż pod Lwów i Lublin, Kozacy tymczasem na lotnych czajkach dnieprowych wpadali do ich własnych opuszczonych siedlisk w Krymie i Białogrodzie, sprawiali rzeź krwawą, puszczali dobytek z dymem, a narabowane w Polsce skarby zabierali do siebie.

W czasie kiedy się toczy opowieść nasza, Tatarzy zdawali się być znużeni i wysileni kilkunastoletniemi bojami, w których bądź stawali po stronie Kozaków przeciw Polsce, bądź po stronie wojsk koronnych dla poskromienia Kozaków. Że jednak nigdy im dość ufać nie można było, a prawe pobrzeże średniego Dniepru, gdzie dziś Besarabia, naprzeciw Pobereża prowadziło przez stepy do siedliska Tatarów budżackich, więc też miano się w tych stronach na baczności, tem bardziej że po wojnach należało kraj znów zaludnić i dać zabezpieczenie gromadom ludu pracowitego, który zaczął znów osiadać na zgliszczach i popiołach. Więc też wszędzie na Pobereżu, w Jampolu, Mohylowie, Raszkowie, Chreptiowie stały zbrojne załogi żołnierzy, które wypadając na stepy, oczyszczały całą krainę od zbrojnych włóczęgów i kup tatarskich. Nietylko owe miasta i stanice bywały obwarowywane na wypadek obrony, ale tem bardziej proste osady i wsie.

Taką też była wieś Krzyczanówka, należąca do pani Gertrudy Trzecieskiej, podkomorzanki kamienieckiej, ciotecznej siostry pana kasztelana Niemirzyca, który tu sprowadził część osadników wielkopolskich, a zwłaszcza z Baszkowa. Położona wśród jarów i rozłogów, nad brzegiem wartkiej i bystrej Niemii, wpadającej o dwie mile ztamtąd pod Mohylowem do Dniestru, Krzyczanówka, dzięki Baszkowianom naszym, rychło przyprowadzona została do stanu osady kwitnącej. Baszkowianie, siedząc już tu od półtora roku, mieli czas się rozgospodarować. Kmieć Sobieraj, jako włodarz osady, nie skąpił boru dębowego na budynki dla ludzi. Przy czystych i nowych chatach otoczonych kamiennemi płotami wznosiły się z dwóch plonów brogi żyta i pszenicy; w stodołach ziarna pod dostatkiem; a w oborach i chlewach przychowek nowego bydła. Gościniec karkołomny, prowadzący brzegien jaru niemijowego do Ozarzyniec i dalej do Mohylowa, naprawiono i obwarowano kamieniami od strony przepaści; tu i owdzie przekopano fosy, lub wzniesiono mur, łączący dwa jary; a dwór murowany, wzniesiony na wzgórzu, zaczęto otaczać wałem ziemnym i fosą. Spodziewano się, że na przyszły rok, gdy tego rodzaju roboty obronne zostaną ukończone, Krzyczanówka będzie mogła stawić opór ladajakiemu czambulikowi tatarskiemu, lub kupom zbrojnych łotrzyków, z których jeszcze niezupełnie oczyścili ten zakątek kraju panowie komendanci pobereskich stanic. Tymczasem dla bezpieczeństwa osady przybywało tu kolejno dziesiątek Lipków lub Kozaków, zostawionych przez pana kasztelana, a łączących się często z komendą mohylowską do wypraw stepowych. Lipkom przewodził Ibrahim, mianowany dziesiętnikiem, a Semenów kozackich prowadził również dziesiętnik Iwan Pawluk.

Był cichy pogodny dzień jesienny. Październik jeszcze nie dobiegł do połowy dni swoich, więc słońce w tym kraju południowym, chodząc po stropie niebieskim, lało blask ciepły i obfity na pola, lasy i i jary krzeczanowieckie. Drzewa złociły się czerwienią, a nitki pajęcze, powikłane pomiędzy trawami i bodiakami, lub rozciągnięte od drzewa do drzewa, świeciły jakby nitki złote. Babie lato rozpoczęło swe panowanie, więc i niewiasty poczęły pracować przy robocie wedle paździerzy lub winnic. Hanka i Baśka stały właśnie w winnicy dworskiej i ścinały ostrożnie kozikami dojrzałe, okryte puchem winogrona, układając je w kosze, z których jeden służył dla czarnych, a drugi dla żółtych winogron.

— Baśka, a Baśka! — wołała z drugiego końca winnicy Hanka, niosąc kosz swój na ramieniu.

— A co? Czy może mi chcesz pomódz doścínać — ot tę resztę.

— Eh, nie, chciałam ciebie ino zapytać, czy mocno miłujesz swego Iwana?

— Nie można tego wypowiedzieć, aż w oczach mi się ćmi, gdy pomyślę o tem. Od czasu jak on tu na świętego Jana po Sobótce powrócił i od Pana kasztelana uczynion dziesiętnikiem, jak począł tak smutno przygrywać na teorbanie o swoim smutku i żałości, nie mam ja snu, ni jadła, ni spokoju, wciąż jeno myślę i myślę o nim.

— Głupiaś, Baśka, tak nie należy chłopów kochać, bo to skaranie boskie tylko z tego pójdzie, a im się tylko w głowach przewraca.

— A tybyś może chciała, Hanka, żebym ja tak im przewracała w głowach, jak ty?

— A jużci, niech biegają za nami, nie my za nimi.

I Hanka odgarnąwszy ręką grzywkę, która jej spadała na oczy, zachichotała, aż się wróble przelękły i frunęły z przestrachu.

— A wiesz ty, Baśka, co mi panienka Elżunia dziś mówiła, kiedym jej się przyodziewać rano pomagała.

— A co?

— Że przyszedł rozkaz od pana komendanta z Mohylowa, aby nasi Kozacy stawili się tam jutro, bo mają razem ścigać jakąś kupę łotrzyków. Toć i twój Iwan musi iść z nimi.

Basia pobladła i spojrzala smutnemi oczyma na Hankę?

— Czy ty aby prawdę mówisz?

— Prawdę, tak panienka powiadała. A czego ty tak żałościwie patrzysz na mnie, jakby on szedł już na śmierć? Nie bój się. Nie pierwszy to raz im w ogień, i nie ostatni.

— Bo mi nijak bez niego, sokoła mojego.

— A toć tak samo mówiłaś o Walku w Baszkowie.

— To co innego było, to inne było miłowanie. Teraz ja czuję, że bez Iwaśka mego nijak mi i tylko.

— Nie bój się, Baśka, przejdzie i to kochanie — drażniła się dalej Hanka, pokazując swe białe jak perełki zęby w uśmiechu.

— Dobrze ci tak mówić. Ty jakowaś inna jesteś. Tobie to łatwo przychodzi i odchodzi. A dyć ty też oglądasz się za swoim Ibrahimem; a jak go długo nie ma, to chodzisz jak gołąb, co mu skrzydła podcięto.

— To się tobie tak tylko zdaje. Nic mi po Ibrahimie, niechaj pocierpi.

— Wiem ja, że tak nie jest. Dobry to dla ciebie chłop, szkoda tylko, że bisurman.

— Nic to, on przyjmie wiarę Chrystusową. Powiadał, że na Boże Narodzenie przyjmie Chrzest święty. A ile razy jest w Mohylowie, to zachodzi zawsze do księdza Tomkiewicza, aby go katechizmu i tajemnic wiary naszej uczył. Jużem go pytała: "Ojcze nasz," "Zdrowaś" i "Wierzę w Boga"; mówi tak samo jak my dobrze.

— Zawsze to Tatar i może nie taki jak nasz chłop.

— A nie prawda, bo lepszy. On od "uhłanów" pochodzi, a to tak jak szlachta. Toć gdy go w Baszkowie pan kasztelan kazał był ochłostać, pamiętasz za to urzezanie wąsa Walkowi, to on wnet zastawił się swojem uhłanowstwem: "Nie macie prawa, powiadą, chłostać, bom szlachcic, chyba że na kobiercu." To już wtenczas za takową jego fantazyę zrobiono go dziesiętnikiem. A teraz powiadają, że zostanie pięćdziesiątnikiem. A co? a ha? — i Hanka pokazała różowy swój języczek słuchającej ją uważnie Baśce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pająki robiące liny dla ludzi.

Pająki zostają obecnie zatrudniane przy przędzeniu lin dla ludzkich żeglarzy powietrznych. Nową tę ideę wprowadzono w czyn w Chalais-Mendon, w pobliżu Paryża, gdzie obecnie jest w ruchu fabryka pająków dla szczegółowej fabrykacyi lin balonowych dla wojskowej aeronautycznej sekcyi. Pająki muszą dość ciężko pracować na swe utrzymanie, gdyż każde z tych małych stworzeń musi uprząść trzydzieści lub czterdzieści jardów nici, nim ma odpoczynek. Metoda zatrudnienia pająków jest dość sprytną: umieszcza się dwanaście pająków nad motowidłem, do którego zostaje przymocowana ich przędza, a motowidło zostaje powoli poruszane, tak iż nawija nici tak szybko, jak małe prządziarze je z siebie wydają. Ośm takich zwitków (po 12 nici,) po umyciu ich, aby się pozbyć lepkiej wilgoci, która się na nich znajduje, zostaje natenczas splecionych w linę. Liny takie są mocniejsze, lecz zarazem i lżejsze niż liny jedwabne, których dotychczas używali baloniści, a jedyną przeszkodą dla ich popularności jest to, że dotychczas są bardzo kosztownemi.

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na rok 1899: na 3 miesiące 75 c. na 6 miesięcy $1.25, na cały rok, Dwa dolary.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy z Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog. 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski
— CHICAGO, B. F. Kowalewski, 4719 S. Wood St.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Pi. tek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szubarga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski,
— GRAND RAPIDS. Polikarp Doff, 166—7th St
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— LEO. Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str LEXINGTON, MINN., Spiczak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
— NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str
— NEW YORK, J. Oleksiak, 233 W. 143rd St
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chdyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki
— TOLEDO, O. F. J. Janiszewski, 2745 Lagrange St.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. B. Kasprzyk.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Winona, Minn. i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Premia No. 1.

Coś dobrego dla nowych i starych abonentów "Gazety Polskiej"

Zawarliśmy znów umowę z firmą Bawarską, na mocy której możemy dostarczyć abonentom i czytelnikom "Gazety Polskiej" śliczny

STEREOSKOP

wraz z 24 dobrze wykonanemi widokami stereoskoptonowemi, przedstawiającemi

Słynną Mękę Pańską

podług takiejże w Ober-Ammergau w Bawaryi.

STEREOSKOP ten, którego rycinę niżej podajemy, wraz z 24 widokami, ofiarujemy abonentom "Gazety Polskiej" jak następuje:



"Gazeta Polska" na cały rok i Stereoskop wraz z 24 widokami $3.00

3 dolary.

(Sam Stereoskop z 24 widokami bez Gazety $2 dolary.)

Stereoskop ten wysełamy ekspresem i przesyłkę sami opłacamy. Widoki te przedstawiają cały przebieg ŻYWOTU PANA JEZUSA od urodzenia aż do Wniebowstąpienia Zbawiciela we 24 obrazkach, każdy osobny. Widoki te mają te znakomitą stronę dodatnią, że patrząc na nie przez stereoskop osoby przedstawiają się jakoby figury żywe, w naturalnem od siebie oddaleniu i w naturalnej pozycyi a nie jako fotografie, jak się rzecz ma z innemi widokami. Stereoskop ten jest ozdobą tak pokoju domu człowieka bogatego jak i ubogiego.

Instrukcya i pojęcie nabyte z patrzenia na te widoki przez ten Stereoskop są tak pouczającemi jakby czytało się z otwartej księgi. W innych miastach widoki mniejszej wartości sprzedawane są po 10 do 20 centów sztuka a Stereoskop od $1.50 do $5.00. — Czytelnicy nasi mogą nabyć ten **Stereoskop i 24 widoków** jako premią do Gazety za dopłatą JEDNEGO DOLARA, to jest Gazeta na rok i Stereoskop z 24 widokami uczynią 3 DOLRY (Sam Stereoskop z 24 widokami kosztuje $2.00.)

Przesyłkę sami opłacamy.

Adresować: W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str., Chicago.

Dla miejscowych w Chicago Stereoskopy te z 24 widokami są do zobaczenia w Księgarni.

Emilio Aguinaldo.

Mając przyjazne stosunki, pisze korespondent do "The Chicago Record," w maju i czerwcu z jen. Aguinaldo i jego sztabem, miałem sposobność powzięcia idei o człowieku, który jest jednym z najważniejszych osobistych czynników w naszych stosunkach z Filipińczykami.

Emilio Aguinaldo, liczący obecnie około lat 29, jest o wiele inteligentniejszym człowiekiem, niż większa część jego ziomków. Pochodzi z dobrej familii w prowincyi Cavite, w pobliżu Manili, gdzie został edukowanym i gdzie się poświęcił stanowi adwokackiemu. Przyłączył się do powstańców zaraz po wybuchu buntu w późniejszej części 1896, lecz dopiero po straceniu dr. Rizal'a stał się jednym z przywódzców powstania. Blokada utrzymana przez hiszpańską eskadrę w wodach filipińskich przeciw przywozowi broni dla powstańców stopniowo zmusiło powstanie do upadku a w grudniu 1897 poczęto negocyować o "uspokojenie" powstańców. Agentem w tej sprawie był senor Pedro Paterno, dyrektor muzeum w Manili, Filipińczyk, który chociaż biernie pozostał wiernym Hiszpanom. Junta filipińska składała się naówczas z Emila Aguinaldo, który dzierzył taką władzę wykonawczą, jaka była możliwą w tak słabej organizacyi; senora Artacho, sekretarza domowego; senor Montenogro, sekretarza dla spraw zagranicznych; Vito Bilarmino, sekretarza wojny i Baldomero Aguinaldo, sekretarza skarbu.

Tak nazwane "uspokojenie" nie było niczem innem jak przekupstwem przywódzców powstańców za $800,000 (meksykańskich) czyli $400,000 w złocie. Aguinaldo i jego towarzysze zgodzili się na to, iż wydadzą wszelką broń znajdującą się w posiadaniu krajowców i że opuszczą archipelag i nie powrócą, jeżeli nie uzyskają pozwoleństwa od rządu hiszpańskiego, i że użyją całego ich wpływu, aby rozpuścić i rozbroić siły powstańcze. Aguinaldo miał się udać do Hongkong, aby otrzymać pierwszą wypłatę hiszpańskich pieniędzy, $400,000 (meksykańskich), poczem miał telegrafować do Artacho, który się poddał kapitanowi jeneralnemu jako zakładnik. Otrzymawszy wiadomość od Aguinalda, że pieniądze zostały wypłacone, Artacho miał rozwiązać organizacyę powstańczą, rozpuścić powstańców i oddać ich broń. Ta część programu została wykonaną w grudniu 1897 lub też na początku stycznia, 1898. Pieniądze zostały podzielone między członków junty i Aguinaldo wybierał się do Paryża. Dojechał tylko do Singapore, gdy wysadzenie w powietrze okrętu Maine wywołało niezmierne rozprężenie stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonymi i Hiszpanią i Aguinaldo pozostał w Singapore, aby oczekiwać, czy Filipińczycy nie będą mogli skorzystać z trudnego położenia Hiszpanii. Wtenczas to nastąpiły negocyacye z konsulem Stanów Zjednoczonych, Pratt'em, które, jak Aguinaldo powiada, częściowo usprawiedliwiają jego twierdzenie, że Stany Zjednoczone zawarły z nim przymierze, na którego mocy on miał pomagać wypędzić Hiszpanów z wysp filipińskich, za co Stany Zjednoczone ze swej strony miały uznać rzeczpospolitą filipińską. Niepodobieństwem jest powiedzieć, jak wielkim głupcem może być konsul amerykański, lecz wiadomości z Hongkong i Singapore potwierdzają domysł, że Pratt odznaczył się wielką głupotą. Nikt jednakże nie potrzebuje przypuszczać, że Aguinaldo był tak ciemnym, aby chociaż na chwilę mógł mniemać, że umowa z prostym konsulem obowiązuje nasz rząd. Jest on za przebiegłym i za dobrze oczytanym, aby mógł mieć jakie iluzye pod tym względem, chociaż obecnie służy mu to za wymówkę, iż powrócił do Cavite za ugodą z naszym konsularnym zastępcą.

Aby okazać, jak dobrze pojął położenie, niech przypomnę tutaj rozmowę, jaką miał z jen. Andersonem, który dowodził pierwszym oddziałem naszego wojska, które wylądowało w Cavite dnia 30 stycznia, 1898. Trzeba niezapomnieć, że Aguinaldo prawdopodobnie nie uważał Stany Zjednoczone za nic innego, jak tylko za wyrażenie jeograficzne i to jeszcze pięć miesięcy przed tą rozmową, gdyż nikt przedtem nie pomyślał o tem, że Stany Zjednoczone będą się zajmowały archipelagiem filipińskim.

Aguinaldo przy drugiem czy trzeciem spotkaniu z jen. Anderson'em zapytał go wprost, czy Stany Zjednoczone mają zamiar obchodzić się z Filipinami jak z koloniami. Jen. Anderson nie mając rozkazu ani upoważnienia do wykrycia polityki jego rządu, odrzekł, że nie może odpowiedzieć na to pytanie; lecz, dodał, Stany Zjednoczone były przez przeszło 120 lat bez kolonii, i Aguinaldo miał osądzić sam, czy Stany Zjednoczone będą usiłowały kolonizować tak odległe terytoryum w teraźniejszych czasach. "To jest prawdą," odpowiedział Aguinaldo", i oprócz tego czytałem konstytucyę Stanów Zjednoczonych bardzo starannie i nie mogę w niej znaleźć nic takiego, coby się odnosiło do kolonii."

Jak już powiedziałem poprzednio, nikt nie potrzebuje sobie wyobrażać, że Aguinaldo pozostawał w błędzie co do władzy konsula, aby tenże zaręczył za coś w imieniu swego rządu bez wiedzy tegoż. Prawdopodobnem jest, że znał obowiązki i pełnomocnictwo naszych amatorów-dyplomatów w Singapore i Hongkong.

Gdy było widocznem, że wojna jest kwestyą kilku dni tylko Aguinaldo wrócił z Singapore do Hongkong, spodziewając się, że się spotka z komodorem Dewey, lecz spóźnił się o kilka dni. Są ludzie, którzy powiadają, że Aguinaldo sterował okrętem flagowym komodora Dewey udającego się do zatoki Manila w nocy przed bitwą, lecz faktem jest, że owej nocy ani Aguinaldo ani też inny Filipińczyk nie znajdował się bynajmniej na okręcie Olympia. Istotnie na całej flocie był tylko jeden z zwolenników Aguinalda, którego Dewey wziął z sobą, jako tłómacza w przypadku, gdyby miał napotkać jakiego rybaka lub żeglarza filipińskiego, od któregoby mógł uzyskać informacye, nim wpłynął do zatoki Manila. Trzech takich ludzi—Teodoro Sandero, A. G. Medina i T. Alexandrino, przybyło do eskadry, nim wypłynęła z zatoki Mirs, a jeden z nich tylko został wzięty na pokład okrętu zapasowego Zefiro. Okręt ten był ostatnim w linii, gdy eskadra wpłynęła do zatoki Manila, i dla tego nie mógł być sternikiem floty, chociażby się znał na tym zawodzie.

Jen. Aguinaldo popłynął z Hongkong do zatoki Manila w statku posłańczym (dispatch-boat) McCulloch 17 maja zr. Wylądował w Cavite 19. Ponieważ mu towarzyszyłem z Hongkong i byłem w stanie wyświadczyć mu kilka usług, zostałem w jego głównej kwaterze serdecznie przyjmowany, aż do czasu, gdy przybył pierwszy oddział naszego wojska. W tym czasie Aguinaldo począł sobie wyobrażać, że jest wielkim człowiekiem, a ponieważ był nudnym i czasem śmiesznym, gdy chciał żyć odnośnie do szacunku, jaki miał dla swej osobistości, począłem stronić od niego. Zajął jeden z wielu opuszczonych domów w Cavite i zrazu działał rozsądnie i umiarkowanie. Zą dzień lub dwa krajowcy poczęli przybywać do Cavite w całych bandach, a ponieważ wtenczas przypłynął mały parowiec z Hongkong, naładowany bronią i amunicyą, w przeciągu tygodnia 1000 ludzi w prowincyi Cavite było gotowych do wyruszenia przeciw Hiszpanom. W nocy na 26 maja Aguinaldo przeprawił 600 ludzi przez zatokę Bagor. 300 Hiszpanów atakowało ten oddział rychło rano dnia 28go, a wynikiem było, że wszyscy Hiszpanie zostali wzięci do niewoli. Ostre i ciągłe potyczki trwały przez cały tydzień, podczas którego będąc przytomnym przez dwa dni bez pozwoleństwa lub pomocy Aguinalda, otrzymałem od niego przewodnika i paszport, wskutek czego mogłem się obracać po polach walki z większą wygodą i z mniejszą ryzyką. Zajęcie miasteczka Imus z czterema armatami Kruppa; zdobycie magazynu prochu, gdzie powstańcy dostali znaczną ilość pożądanego prochu; zajęcie kościoła w Bakor, miejscowości Navaleta i ostatecznie miejscowości Cavite Viejo, oddały Aguinaldowi w ręce całą kontrolę nad krajem położonym na południe od Manili i nad przedmieściami. Potem, chociaż strzelanina była dosyć ostrą noc po nocy, Hiszpanie nie stawiali stanowczego oporu, aż się cofnęli do twierdzy Malate i "blockhous'ów" tuż przy mieście Manila.

Skoro Manila została obsaczoną przez powstańców idee Aguinalda o jego ważności i władzy nabrały ogromnych rozmiarów. Musiał opuścić Cavite, bo nasze wojsko potrzebowało tego miasta; przeniósł więc swą główną kwaterę do Bakor, a tam był nieprzystępnym dla zwyczajnych śmiertelników, jakoby był cesarzem chińskim.

Ten, który myśli, iż Aguinaldo popełni wielkie omyłki, w jego postępowaniu z Amerykanami, myli się. Jest on nader chytrym człowiekiem. Wygląda jak Japończyk, ma szerokie, czworokątne prawie czoło, które oznacza inteligencyą, a reszta jego głowy okazuje, iż jest wytrwałym i nie ustępuje łatwo. Oczy ma raczej wielkie, znacznie od siebie oddalone, i prosty lecz zmysłowy nos. Usta jego są pełne, podbródek okrągły, lecz nie okazuje stanowczości. Jest około 5 stóp 4 cale wysokim i ma chód prosty. Kolor jego jest lekko czekoladowy. Mówi i pisze po hiszpańsku i w narzeczu Tagalagów, krajowców na wyspie Luzon. Rozumie język angielski dosyć dobrze, chociaż udaje, że nie umie nim mówić ani go rozumie. Mógłby prowadzić w języku angielskim rozmowy bez tłómacza, gdyby tak chciał uczynić.

Nowe prawo co do służby floty.

Nowe prawo dotyczące służby w flocie przyjęte jednogłośnie niedawno temu przez Izbę niższą, którego autorem był poseł Foss z Chicago, jest jednem z najwybitniejszych praw, wypracowanych w najnowszych czasach.

Wykonuje ono głównie dwa cele. Nasamprzód znosi różnicę, która dotychczas panowała pomiędzy oficerami nad pokładem i oficerami pod pokładem, lub między oficerami liniowymi i oficerami technicznymi i po drugie stawia wszystkich oficerów floty co do pensyi na równi z oficerami armii lądowej.

W przyszłości zostaną kadeci marynarscy w Annapolis tak samo wykształconymi w mechaniźmie maszyn, jak i w innej służbie marynarskiej, a po otrzymaniu świadectwa dojrzałości będą służyli tak długo pod pokładem, jak i na pokładzie, aż się rozstrzygnie, do której z dwóch tych służb są najzdolniejszymi.

Jeżeli zważymy, że dzisiaj wielki statek wojenny zawiera 75 lub więcej najzawikłańszych maszyn, i że zdatność okrętu zależy od szybkości i dokładności z jaką te maszyny wypełniają ich pracę, to łatwo możemy poznać, jak potrzebnym jest, aby oficer komenderujący był obznajomiony tak z całym mechanicznym systemem jego okrętu jak i z donośnością jego armat. A ponieważ mechaniczna strona systemu marynarki jest tak ważną, jest rzeczą tylko słuszną, aby techniczni oficerowie stali na równi co do stopnia z oficerami lądowymi, i aby mieli takie same widoki na awans, jak i ci tam. Przecież i w armii zwyczajnej mogą oficerowie artyleryi i inżyneryi awansować na jenerałów komenderujących tak samo, jak oficerowie piechoty i konnicy.

Że różnica w pensyach oficerów lądowych i marynarskich zostaje zniesioną, jest także rzeczą słuszną, zwłaszcza wobec faktu, że i w czasie pokoju służba morska jest tak trudną, lecz i zarazem niebezpieczniejszą, jak służba lądowa. Dla czego np. contre-admirał ma dostawać tylko $5,000, bez innych dodatków, podczas gdy jen. major, posiadający ten sam stopień, dostaje $7500 i prawie drugie tyle w dodatkach, nie jest zrozumiałnem.

Dobrym rysem prawa jest także ten, który znosi pieniądze zdobyczowe, pozostałość z barbarzyńskich czasów. W przyszłości nie zostanie zysk otrzymany przez sprzedaż zdobytych okrętów, rozdzielony pomiędzy oficerów i majtków, lecz zostanie oddany do skarbu rządu.

Los majtków zostaje także polepszonym przez nowe prawo. Kanonierzy i zwyczajni majtkowie, jako i maszyniści mogą awansować na wyższych kanonierów, sterników, wyższych maszynistów i aż do stopnia równającego się stopniowi podchorążego i mogą dostawać aż do $1800 żołdu, a po 30 letniej służbie są uprawnieni do trzech czwartych ich żołdu.

Dla awansu oficerów floty zawiera prawo warunki, które zapewniają im szybkie postąpienie w stopniu, lecz zarazem zapobiegają awansowi zależącemu od stronniczości i przyjaciół. Nikt nie może zostać posunięty na wyższy stopień, jeżeli w niższym stopniu nie służył kilka lat praktycznie. Wogóle może oficer dotrzeć do najwyższych stopni, gdy liczy 45 lat, a więc znajduje się mniej więcej przez lat 25 w służbie aktywnej, a znajduje się więc w sile wieku. Czas przejścia w stan pokoju pozostanie tym samym co dawniej.

Sztab jeneralny dla naszej armii.

Nowy wniosek do prawa dotyczący wojska amerykańskiego żąda także ustanowienia sztabu jeneralnego, którego brak dał się bardzo uczuć podczas ostatniej wojny. Z powodu braku tego bowiem zostało tyle omyłek popełnionych przy powoływaniu wojska, wyborze obozów dla ćwiczeń wojskowych, przy zaopatrywaniu w żywność i że brakowało okrętów transportowych, gdy wojsko miało wypływać. Dobry sztab jeneralny, skoro wiedziano, że bez wojny się nie obędzie, byłby się przygotował dostatecznie na te wypadki i byłby miał pod ręką potrzebne środki transportowe i wszystko to, co do pielęgnowania żołnierza potrzeba.

Widoczną jest rzeczą, że armia nasza potrzebuje tak dobrze sztabu jeneralnego, jak każda inna armia, chociaż nie będziemy szukali w przyszłości awantur wojennych. Lecz mogłyby nam zostać narzucone, a wtenczas powinniśmy być przygotowanymi działać z jak największą szybkością. Chociaż w tej chwili wojna z Anglią zdaje się nieprawdopodobną, to jednak jest możliwą, a w takim przypadku powinniśmy być przygotowanymi przerzucić nasze armie w jak najkrótszym czasie przez granicę kanadzką, i zająć tamtejsze punkta strategiczne i koleje. Aby to módz uczynić, musi sztab jeneralny być dokładnie poinformowanym o zdolności transportowej dróg naszych prowadzących wzdłuż granicy i przez nią i o środkach transportu i być w stanie, różne korpusy na rozmaitych drogach skierować na jeden lub więcej punktów skoncentrowania. Musi być poinformowanym, zkąd dostanie materyał potrzebny dla wyżywienia naszej armii, i ile go na pojedyńczych drogach można przewieść w danym czasie do miejsc koncentracyi. Musi mieć cały plan wojny gotowym w ogólnych zarysach i musi być w stanie zaopatrzyć całą armię w dokładne mapy mniemanej widowni wojny.

Wszystko to jest pracą wojenną w pokoju, który wymaga ostróżność. W jaki sposób nasz sztab jeneralny ma zostać uorganizowanym, jest jeszcze kwestyą otwartą. Wniosek do prawa żąda odrębnej władzy, to jest wcielony raz do sztabu, ma wciąż w nim służyć. Propozycya ta nie jest uważana za dogodną, bo oficer jeneralnego sztabu musi znać służbę aktywną i zdolność wojska dokładnie, jeżeli według tego chce wypracować swe plany i chce wojskiem kierować. Poseł Marsh z Illinois zaś proponuje, aby wszystkich naszych oficerów umieścić w sztabie na cztery lata, aby mieli sposobność poznania tej gałęzi służby, lecz i to się nie podoba wszystkim, bo mogą być bardzo zdolni oficerowie polni, którzy się nie przydadzą do pracy w sztabie. Inni życzą zaprowadzić system istniejący w niektórych krajach europejskich, według którego posela się poruczników okazujących wielką zdolność do tymczasowej służby u sztabu jeneralnego, którzy po niejakim czasie powracają do linii, a z których, jeżeli udowodnili ich zdolność, zostają wybierani oficerowie sztabu jeneralnego dywizyi, korpusu armii i ostatecznie całej armii.

Handel na Filipinach.

Twierdzenie, że posiadanie wysp filipińskich przyniosłoby wielką korzyść w kontroli nad wschodem jest wogóle uważane za widoczną prawdę. A korzyść ta wynika po wielkiej części z blizkości wysp tych do krajów wschodnich. Czynnik atoli, dla jakich Filipiny są bardzo ważnemi są licznymi, praktycznymi i odrębnymi. Niektóre z nich wzmiankował niedawno temu w przemowie mianej przed Wschodniem Towarzystwem w Japonii, w Tokyo, Jan Barrett, były poseł do Siamu.

Jeograficzne położenie odgrywa naturalnie główną rolę w tem że kontrola nad Filipinami przynosi korzyści handlowe. Rozwój wschodnich linii handlowych był takim, że archipelag filipiński zajął takie same stanowisko wobec południowej zachodniej Azyi, jakie Japonia zajmuje wobec północnej i środkowej Azyi. Filipiny leżą nad głównemi drogami do ważnych portów południowych, a Hongkong, Saigon, Bangkok, Singapore i Batavia tworzą ogniwa w kole, którego częścią konieczną jest Manila. Manila jest ważnym portem nad drogą ogromnego handlu, który przechodzi przez kanał Suez i cieśninę Malaga z Europy do dalekiego wschodu. Tak samo wyspa Luzon jest położoną tak, że dla parowców z Australii będzie nietylko dogodnem, ale i korzystnem przybić do Manili, skoro port ten będzie prowadzony według metod amerykańskiego przedsiębiorstwa.

Istotnie, korzyść z Filipinów, jako strategiczno-handlowy punkt leży w tem, iż zajmuje miejsce nad najgłówniejszemi handlowemi drogami wschodniego handlu. Filipińskie towary wywozowe, skoro nastąpi w nich rozwój za pomocą przedsiębiorstwa amerykańskiego, znalazłyby wszystkie warunki gotowymi nietylko dla handlu z Ameryką, lecz także z Australią, Japonią i wybrzeżem chińskiem. Nietylko położenie ale i stosunek do prądów handlu zdawają się przemawiać za tem, że archipelag filipiński będzie środkiem ogromnego systemu handlowego, który się utworzy w tej części świata.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję mego brata Wawrzyńca Jędrzejowskiego, który pochodzi z Muszyny pod Nowym Sączem w Galicyi. Siedem lat temu przebywał w Albion. Ktoby o nim wiedział lub on sam, niech mi doniesie pod adresem
Bronisława Markiewicz,
161 Church str., Amsterdam, N. Y. (4—6)

Poszukuję mojej żony Maryanny Moszczak, pochodzącej wraz ze mną z Muszyny, pow. Nowy Sącz, Galicyi. Jest to niewiasta wzrostu dość wysokiego, cienka, ma włosy czarne i brak jej trzech zębów na przodzie ust.
Ktoby o niej wiedział lub ona sama, niech mi doniesie pod adresem
Jan Moszczak,
Banksville, Allegheny Co., Pa. (4—7)

Poszukuje się nauczyciela (lub nauczycielki) polskiego do szkoły publicznej. Musi posiadać dobre świadectwa. Gwarantujemy 8 miesięcy z dobrą płacą. Szkoła znajduje się w pobliżu kościoła polskiego w Pułaskim.
Aplikant może się zgłosić do klerka pod adresem
Frank Galefski,
Ardoch, N. Dakota. (Febr. 26)

Dobry szewc, który jest zarazem organistą, poszukuje zatrudnienia. Pochodzi z Brzostku w Galicyi a w Ameryce znajduje się od półtora roku. W razie potrzeby mógłby udzielać nauki polskiego języka w pierwszej i drugiej klasie.
Adres Jan Jaćmirski,
Epton, Allegheny Co, Pa. (4—6)

Niżej podpisany komitet parafialny poszukuje w bardzo ważnej sprawie kolektora naszego Józefa Lienkiewicza, od którego od sześciu tygodni nie mamy żadnego uwiadomienia. Konieczną jest rzeczą, aby się stawił jak najprędzej, gdyż zresztą komitet odnośny wstrzymał dalszą kolektę. Ktoby znał miejsce teraźniejszego j go pobytu niech mu o tem doniesie.
Piotr Pieculewicz prez.
P. O. Box 33, Nutley, N. J.
Jan Lewandowski, trustee,
364 Broad str., Bloomfield, N. J.

Poszukuję Jana Formankiewicza pochodzącego z Galicyi, wsi Majscowy, starostwa Jasło. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, niech się zgłosi pod adres Adalbert Najbant,
1327 N. 8-th str., St. Louis, Mo.

Poszukuję żony mojej Balbiny Łozowskiej. Ktoby o niej wiedział, lub ona sama, niech się zgłosi pod adresem:
Franciszek Łozowski,
Ely. Deismer Camp, Minn.

Poszukuję mego przyjaciela Justyna Gajlesitz alias Roberta Rozenberk, który włada językami ruskim, polskim, litewskim, niemieckim, angielskim i nieco francuzkim. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, miasta Dzisny, gub. Wileńskiej. Jest pięć lat w Ameryce, dwa lata temu, pracował na farmie w Tribes Hill, N. Y., u Alberta Majera, a później wyjechał do Albany i Bostonu. Brat jego Antoni jest w starym kraju kapłanem, on zaś był klerykiem. Jest wzrostu średniego i ma wielki żółty wąs. Kto mi poda dokładny jego adres, dostanie $10 nagrody.
Izabella Beronessa Watumberhska,
325 ho. Bolbin, Mont Col. Co., N. Y.

Poszukuję mej żony Anny Kutyła, pochodzącej ze stolicy Żypliska, wsi Krasnobród, pow. Humiene. Jest wysoką, czarną na twarzy, dziobatą. Mówi cokolwiek po angielsku, niemiecku i madżyarsku. Dam $2.00 nagrody za dokładny jej adres. Miała się znajdować w Pittsburgu i Allegheny.
Sityw Kutyło,
197 Iron str., Johnstown, Pa.

W ważnym interesie poszukuję Stanisława Garba. Ktoby znał miejsce jego pobytu, lub on sam, niech się zgłosi jak najprędzej pod adres:
Wł. K——i,
256—38 str., Pittsburg, Pa.

☞ Generalny konsul austryacki w Chicago, 620 Dearborn ave., poszukuje następujących obywateli: Kazimierza Marszałek i Wojciecha Marszałek pochodzących z Jastrząbki Nowej w Galicyi i Władysława Nowinskiego i Andrzeja Swięton pochodzących z Brzostek w Galicyi.

☞ Z niektórych okolic, gdzie pieniądz jest bardzo ciężki, odbieramy zapytywania, czyby Gazety Polskiej nie można im taniej posełać bez dodawania premii. — Odpowiadamy, że premie czyli podarunki wydajemy tylko na to, aby prenumeratorzy opłacali całorocznie naprzód od razu całe **Dwa dolary**, przez co oszczędzą nam wiele pracy przy zapisywaniu. Chcąc wydawać dobrą Gazetę, musimy dobrych ludzi utrzymywać i drogo opłacać najlepsze rozmaite czasopisma, sam New York Herald kosztuje nas 10 dolarów rocznie, Chicago Tribune przeszło 8 dol. rocznie a do tego jeszcze wiele innych; jest wiele dziennych czasopism angielskich po 3 a nawet po 2 dolary rocznie — tych nie możemy potrzebować.

☞ Kupującym lub biorącym w premii książki do nabożeństwa zwracam uwagę, że książki te wydaję prawie za to samo co mnie kosztują. Co się poprzednio liczyło po dolarze teraz się liczy za książkę tylko 40c. Naprzykład:

Anioł Stróż poprzednio	1.00	teraz	tylko	40
Wyborek	" 60	"	"	25
Dziecię do Boga	" 25	"	"	10
Poprzednio wynosiło	$1.85	"	"	.75

W. DYNIEWICZ.

☞ No. 5 Gazety Polskiej w którym jest cały przebieg wojny hiszpańsko-amerykańskiej, nie wysела się żądającym na okaz, tylko tym, którzy Gazetę zaprenumerują lub przyślą 5 centów.



CHICAGO.

Król tramwajowy Yerkes, któremu w ostatnich czasach Rada miejska się dała kilkakrotnie we znaki, ponieważ nie popierała jego planów zagrabienia wszystkich ulic miasta, mści się obecnie za to. I tak np. płacili członkowie budowniczego wydziału miasta dotychczas tylko po 4 c. za bilet, a teraz muszą jak każdy inny śmiertelnik płacić po 5 c. Członkowie policyi, którzy nie chodzą w mundurach, jak np. detektywi i wyżsi urzędnicy policyjni, którzy dotychczas dostawali komplimentarne tykiety, utracili obecnie ten przywilej.

— **Sędzia Smith odrzucił** petycyę, aby dr. Mateusz Kossakowski na mocy tak zw. "habeas corpus" został zwolniony z więzienia stanowego. Adwokat jego, jen. Black, żądał aby go uwolniono dla omyłek formalnych, które zaszły przy wydaniu nań wyroku. Prokurator stanu jako i sędzia Smith oświadczyli, że można sprawę tę przedłożyć sądowi apelacyjnemu na mocy tak zwanego "Writ of Error."

— **Herman Benke**, robotnik zamieszkały pod no. 98 Cleaver ul., umarł w wtorek w salonie Pawła Gierscha pod no. 75 przy Cleaver ul. a Jan Zblewski, z pod no. 77 przy Cleaver ul., zachorował tamże w tym samym czasie. Odwieziono go do szpitala św. Elżbiety. Każdy z nich wypił po trzy kieliszki wódki. Sądzono, że zostali zatruci, lecz lekarze oświadczyli, że pili nad miarę. Zblewski wyzdrowiał.

— **Policya została powiększoną** o 50 dobrych tajnych policyantów, którzy mają położyć koniec napadom i obrabowywaniom, które zdają się być obecnie na porządku dziennym.

— **Ośm razy usiłowała** p. Amelia Lutz, zamieszkała pod no. 770 N. Ashland av. odebrać sobie życie, co jej się ostatecznie udało w środę. Była obłąkaną od r. 1893. Mąż jej i córka strzegli ją, o ile możności. W środę utracili ją z ócz na chwilę, a gdy ją znaleźli, nie żyła już. Powiesiła się w stajni znajdującej się po za jej mieszkaniem.

— **W sądzie sędziego** Burke został w piątek James A. Caldwell uznany winnym morderstwa i skazany na karę więzienną na całe życie. Dnia 31 sierpnia zr. Caldwell przybył do saloonu pod no. 14 przy State u. i zażądał od Ward'a Fisher, z rewolwerem w ręku, pieniędzy, a gdy tenże mu ich nie chciał dać, zastrzelił go.

— **Wiel. ks. Aleksander** J. McGavick, proboszcz przy kościele św. Jana, róg 18 i Clark ulic, został uwiadomiony w piątek, iż został zamianowany biskupem — koadjutorem przy arcybiskupie Feehan'ie. Zarazem zamianowała go Kongregacya Propagandy biskupem w Marcopolis w arcybiskupstwie Odessa w Rosyi. Ks. McGavick liczy dopiero lat 35.

— **W dwupiętrowym budynku** pod no. 612 przy Noble ul., w którym Michał Postronek ma skład mięsiwa, wybuchł w piątek przed południem, o godz. 9tej pożar. Dom, który jest własnością Ignaca Pausta, zam. pod no. 1215 Armitage ave., został uszkodzony na $350; strata Postronka zaś wynosi około $100.

— **W jednej z rękodzielni** w Pullman rozleciało się w piątek przed południem jedno z wielkich kół obrotowych i kawał z niego uderzył 27 letniego Piotra Scullion z taką siłą w głowę, iż padł nieżywy na miejscu. Mieszkał pod no. 9401 St. Lawrence ave. Zwłoki odwieziono do trupiarni Rolston'a w Pulman.

— **W budynku pod no.** 96 przy W. Blackhawk ul., który jest własnością Andrzeja Schultza z pod no. 697 Noble ul., a w którym Maksymilian Klein ma kuźnię, powstał w piątek wieczorem pożar, który zniszczył w kuźni i składzie narzędzia i towary w wysokości $1000, a budynek uszkodził na $3000.

— **W mieszkaniu położonem** pod no. 3626 przy State ulicy zastrzelił niejaki Emmet Haywood nasamprzód swoją żonę Klarę, a następnie samego siebie. Poprzednio chciał zastrzelić dwoje swoich dzieci, lecz namyślił się. Przyczyną zabójstwa i samobójstwa było to, iż pani Haywood chciała wziąść rozwód, ponieważ w ostatnich czasach mąż jej, który był klerkiem w pewnej groserni, oddał się pijaństwu.

— **W niedzielę wieczorem** odbył się bal w hali Smith'a, róg Southport ave. i High ulicy. Zabawa przeciągnęła się, jak to zwyczajnie, aż do poniedziałku z rana, gdy niektórzy z obecnych się poczubili. Wynik nie bardzo przyjemny, bo ciężko ranionymi zostali: Frank Simmerling, 26 lat stary, zamieszkały pod no. 151 przy Ward ul. — ma tylną część głowy rozpłataną nożem i oprócz tego 12 cali długą ranę w lewem udzie; Jan Bush, 21 lat stary, no. 146 Perry ul. został pchnięty nożem w grzbiet; Jan Relnu, 71 High ul., pchnięcie nożem w pobliżu serca i w lewe udo; powyższych odwieziono do szpitala Braci Alexyanów. Lekko ranionymi zostali: Jan Beaski, 20 lat stary, no. 14 Perry ul.; Jan Jański, 19 lat stary, 83 High ul; Gustaw Grub, 19 lat stary, 360 Southport ave.; Józef Ritz, 22 lata stary, no. 71 High ul., August Sankes, 18 lat stary, 356 Southport ave.; Wiktor Kąkol, 21 lat stary, 114 High ul.; August Wysocki, 21 lat stary, 75 High ul.; Jakób Busz, 20 lat stary, zamieszkały na rogu Perry i Deering ulic. Wszyscy powyżej wymienieni znajdują się w więzieniu. Przyczyną sporu była dziewczyna.

— W mieszkaniu Jana Slipka, pod no. 132 przy Augusta ul., obalił w niedzielę 10-letni Jan Slipek piec i z nim kocioł pełen wrzącej wody, która oblała go i pięcioletnią Wiktoryą Golus, której rodzice się obecnie w starym kraju znajdują. Oparzone dzieci znalazły przytułek w szpitalu powiatowym.

— **Gustaw Eckdahl**, robotnik w składzie hurtownym firmy Marshall Field, na rogu Market i Madison ulicy, spadł w poniedziałek rano, gdy chciał zamknąć żelazną okiennicę z czwartego piętra na ulicę i za dziesięć minut był trupem. Spadł z wysokości 60 stóp. Widział to policyant Martini, który go zaniósł do sąsiedniej restauracyi i przywołał lekarza, lecz nieszczęśliwy nie żył już, gdy lekarz nadszedł. Eckdahl liczył lat 43 i mieszkał pod no. 757 Clifton ave. Był żonatym.

— **Jan Barmisz**, robotnik kolejowy, który ze swą familią mieszka pod no. 3112 przy N. 55 ave., w Cragin, został w poniedziałek rano znaleziony przez policyanta Marcina Gallagher cały mokry i prawie zmarznięty przy zbiegu North ave. z koleją Chicago, Milwaukee i St. Paul. Barmisz opowiedział, że na moście na North ave. został napadnięty przez dwóch rabusiów, którzy mu odebrali zegarek i następnie wrzucili do rzeki, z której z wielką biedą tylko się wydostał. Odwieziono go do szpitala Braci Alexyanów.

— **Pociąg Western Indiana** kolei najechał w poniedziałek po południu przy 22 ul. 14-letniego Jana Lutkę, którego rodzice pod no. 43 przy 25th Place mieszkają. Chłopiec umarł w drodze do szpitala św. Łukasza.

— **Jan O'Hara, młody** jeszcze podrostek został w poniedziałek osadzony w stacyi policyjnej przy Rawson ul. za nieprzyzwoite zachowanie się. Wieczorem przybyła jego matka, która nie była zupełnie trzeźwa, z garnkiem polewki dla chłopca. Ponieważ nie zachowywała się spokojnie, kazał jej się porucznik Kroll wynosić ze stacyi i usiłował ją wyprowadzić, gdy tego nie chciała uczynić. Kobieta na tenczas oblała gorącą jeszcze polewką głowę porucznika, poczem chciała ubiedz. Dogoniono ją jednak i umieszczono za kratami z jej synem.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

1004	Anlycki F.	1118	Matejekowa Anna
1006	Bagielziunas Jan	1119	Mahron Mateusz
1008	Banas Jan	1120	Mikołajczak J.
1009	Barnas Marcin	1121	Milowicz A.
1010	Bartos Jan	1123	Mojsz Ludwik
1013	Benda Weronika	1124	Mroerkowski A.
1016	Bluszyński B.	1125	Mudjer M.
1017	Beczkowna J.	1132	Niekla A.
1020	Brazański J.	1133	Niedbal Antoni
1021	Brazański J.	1134	Niezgoda W.
1029	Czerwonka S.	1135	Olszewski W.
1030	Czuja Konstanty	1136	Palas Adam
1032	Dziomdziak F.	1138	Parzygnat Michał
1034	Feranczak A.	1139	Pawlak Jan
1050	Góra Wawrzyniec	1140	Pazdon W.
1053	Gracon Teodor	1141	Pelant Józef
1057	Groszewski F.	1142	Pestka Jan
1058	Gruszka S.	1146	Pietrzak Ad
1059	Guzowski Józef	1147	Plokaj Jan
1078	Jajkowski K.	1148	Prill Karol
1079	Janocha M.	1149	Procek Michał
1080	Jeszke Albert	1151	Pyek Jan
1081	Jenista Marya	1152	Raczkaws
1082	Jozifhowa Marya	1153	Ram
1084	Juszkiewicz Jan	1160	Rymsza
1086	Katarzyna S. P.	1161	Rymsza Antoni
1087	Kaznecki Ludwik	1162	Sazar Marya
1089	Kijek Maryanna	1169	Simonowicz M.
1090	Klasmowa Anna	1172	Szguja J.
1091	Klich Jakób	1174	Stach Wojciech
1092	Klos M.	1180	Sutkowski Ignacy
1093	Klu-ka Hermann	1182	Teplez U.
1094	Konwent Jan	1183	Tetodzerski Jan
1096	Koczel Karolina	1186	Woworska B.
1097	Komoron Anna	1189	Walaszewski J.
1098	Konkel J.	1190	Wapiota Wincenty
1100	Kordak Jozef	1191	Weislek Ludwika
1101	Korzuszek Jan	1195	Wienecka Lina
1102	Kozin R	1196	Wikto oski Piotr
1103	Kozłowski A.	1199	Wondl Jan
1104	Kwiek Anna	1201	Wojsalek W.
1105	Lacinowa Anna	1202	Zabno Jan
1106	Łabędź Józef	1203	Zalondek Karol
1114	Macewicz Frank	1204	Zyrna Józef 2
1115	Mallenowicz J.	1205	Zurawski Jan
1117	Mastowski J.		

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

Ostatnie Wiadomości.

WASHINGTON, 8 lutego.—Jen. brygady C. P. Eagan, komisarz jeneralny armii Stanów Zjednoczonych został dzisiaj za rozporządzeniem prezydenta za nieodpowiednie postępowanie jako oficer zasuspendowany ze służby na lat 6, lecz będzie w tym czasie pobierał całkowitą pensyę.

MANILA, 8 lutego.—Porucznik A. C. Alford, z kompanii I., 20 pułku piechoty z Kansas i jeden szeregowiec zostali dzisiaj zabici a sześciu szeregowców zostało ranionych, przez Filipińczyków, którzy ich napadli podczas rekonesansu w pobliżu Caloocan.

WASHINGTON, 8 lutego.—Jen. Otis donosi o stratach pod Manilą jak następuje:

Amerykańscy oficerowie i szeregowcy zabici	49
Ranni	148
	197
Zabici wczoraj	2
Rannych	6
Razem	205
Oszacowana strata Filipińczyków (przez Otis'a):	
Zabici i ranni	3500
Wzięci w niewolę	500
Razem	4000.

CZTERY PORY.

Patrz, żoneczko, byłaś młoda
I bujałaś jak to ptasze,
I ja młody byłem niegdyś,
Lecz już zbiegły te dni nasze!
Tyś mi uśmiech słała hoży
Taka miła i radosna.
Jam się sulił do twej piersi
Lecz już zbiegła życia wiosna!

Ksiądz połączył ręce nasze,
Jam na stroje pieniądz dawał,
Tyś mnie za to pokryjomu
Chciała nieraz „brać na kawał"
A gdy dzieci dał Bóg paczkę,
Oj nuciłem ja „staccato":
Tej sukienkę, temu buty....
Och, gorące było lato!!

A gdy jeszcze — to migrena,
To ból zębów et cetera,
Szedł grosz żywo, a tu sakwy
Coraz pustsze dno wyziera!
A gdy żydzi wioskę wzięli,
Minął czas snów i uniesień
A nastały łzy jesienne,
Ach, nadeszła smutna jesień!

I łzy przeszły, lecz włos zbielał,
Od utrapień człek się zżyma;
Trza pracować, albo żebrać....
Prawda żonciu?.. ostra zima!!

(Djabeł krak.)

Dla tych, którzy Gazetę opłacą na rok z góry (dwa dolary na rok,) podajemy następujące premie z dopłatą.— Premia jest $1.00, który to dolar się odciąga od podanej ceny.

Eclipse Dubeltówki. Cena $16.00. Gazeta na rok i Eclipse Dubeltówka razem $17.00.
Colt'a karabin Magazynowy. Cena $17.50. Gazeta na rok i Colt'a Karabin $18.50.
Amerykański Bull-Dog Rewolwer. Cena $2.50. Gazeta na rok i Rewolwer $3.50.
Odwrotna Mapa Ameryki i całego świata. Cena $2.00. Gazeta na rok i ta Mapa $3.00.
Gem Roller Organ. Cena $6.00 z 3 wałkami. Gazeta na rok ten Organ $7.00 Extra wałki kosztują po 30c.
Mandolina. Cena $8.75. Gazeta na rok i Mandolina $9.75.
Zegarek Niklowy. Cena $2.50. Gazeta na rok i Zegarek Niklowy $3.50.
Zegarek Elektrozłocony. Cena $4.50. Gazeta na rok i Zegarek Elektrozłocony $5.50.
Czarodziejskie Lampy. Magiczne Latarnie. Ceny są $4.25. $6.00, $9.00, $12.00. Odchodzi premii $1.00.
Teleskop, czyli Dalekowidz. Cena $2.00. Gazeta na rok i Teleskop $3.00.
Autoharpy. Cena $9.00. Gazeta na rok i Autoharp $10.00.
Skrzypce (pierwszej klasy.) Cena 11.50. Gazeta na rok i Skrzypce $12.50.
Nowy Stereoskop, z 24 komicznemi i światowemi widokami. Cena $2.00. Gazeta na rok i Nowy Stereoskop $3.00.
Stereoskop z 24 widokami Męki Pańskiej, Cena $2.00. Gazeta na rok i Stereoskop $3.00.
Widoki (same dla tych którzy mają Stereoskop czyli szkło:) Amerykańskie, Europejskie i rozmaite komiczne czyli ucieszne; cena zwyczajna: 100 widoków za 4 dolary, kolorowane 100 za 9 dolarów. Gazeta na rok i 100 widoków kolorowanych $10.00.
Atlas całego Swiata. Cena 4 dolary. Gazeta na rok i Atlas $5.00.
"Popularny Atlas". Cena $2.50. Gazeta na rok i "Popularny Atlas" $3.50
Ścinacz Włosów. Cena $3.75. Gazeta na rok i Ścinacz Włosów $4.75.
Albumy po $2.00 $3.50 4.50 i 6.00. Odchodzi $1.00 premii.
"Combination" Użyteczne Narzędzia Domowe Szewieckie, Tynkowe i Rymarskie. Cena $4.50. Gazeta na rok i Combination $5.50.
"Polska Drukarnia" czyli przyrząd do drukowania. Cena $3.50. Gazeta na rok i "Drukarnia" $4.50.
Waga (Scale platformowa.) Ceny $14.00, $18.00, 22.00. Odchodzi $1.00 premii.
Celestina (Mały organ ręką kręcony.) Cena $15.00. Gazeta na rok i Celestina $16.00.
Zegarki męzkie pozłacane po $22.00. Damskie po $24.00. Zegarki męzkie posrebrzane $8.00, $6.00 i 10.00. Damskie po $9.50, $7.50 i $11.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Łańcuszki Męzkie po $4.00. Damskie po .75 i $3.00. Odchodzi $1.00 prem
Harmoniki po $3.00 i po $6.00. – Odchodzi $1.00 premii.
Concert Roller Organ, z 5 wałkami. Cena $12.00. Gazeta na rok i Concert Roller Organ $13.00. Extra wałki 4 dolary tuzin.
Gitara. Cena $9.75. Gazeta na rok i Gitara $10.75.
Zegary Kukawki, sprowadzane z Czarnolesia, Niemiec. Cena $7.50. Gazeta na rok i Zegar Kukawki $8.50

☞ **Na życzenie poślemy Katalog z lepszym opisem powyższych premii oraz obrazkami tychże.**

Kalendarz Maryański
ZA DARMO!

Ze sprowadzonych 12 tysięcy kalendarzy Maryańskich na rok 1899 pozostało jeszcze blisko 2,000 (dwa tysiące); dla tego aby ich się pozbyć, każdy dostanie w przydatku darmo, kto choć tylko za **50 centów** kupi książek lub książkę i dołączy 5 centów na opłacenie przesyłki.

Kto nie chce książek, tylko same Kalendarze, niech płaci po 15 centów.

W. DYNIEWICZ.

☞ **Historyą Stanów Zjednoczonych** z dodatkiem o Wojnie Hiszpańsko amerykańskiej w mocnej oprawie wysełamy w tym tygodniu wszystkim tym, którzy mają do żądania.

Każdy Polak, przybrawszy Amerykę za drugą swą ojczyznę, powinien znać historyą Stanów Zjednoczonych, a to mu jest nieodzownie potrzebnem do objęcia jakiegokolwiek urzędu. Dzieło to jest tak tanie, że każdy może sobie nabyć, kosztuje tylko **75c.**

Wydaje się także na podarunek dla naprzód płatnych na Gazetę Polską.

Prenumerata "Gazety Polskiej" wynosi na rok 1899: na 3 miesiące 75 c. na 6 miesięcy $1.25, na cały rok, Dwa dolary.

Stacye

Na czas obecny polecamy Stacye:

(POZNAŃSKIE)
STACYE
czyli droga krzyża Jezusowego, odprawiane w Archidyecezyi Gnieźnieńsko-Poznańskiej, (z czternastoma obrazkami) po 10c

(CHEŁMIŃSKIE)
Droga Krzyżowa
czyli obchód Stacyi po 5c

(KRAKOWSKIE)
Droga Krzyżowa
ułożona według św. Leonarda przez X. Michała Mycielskiego T. J. tudzież gorzkie żale i modlitwy o męce Pańskiej po 10c.

(CHICAGOSKIE)
Droga Krzyżowa
do nieba wiodąca po 5c.

GORZKIE ŻALE.
po 5 centów.

Szczególnie zwracamy uwagę panów kupujących we większej ilości na rozsprzedaż, aby obstalunki na Stacye wcześnie przysełali.

Biorącym w wielkiej ilości odstępuje się rabat.

Ceny Targowe.

Chicago, 7 Lutego, 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	71—71½
" No. 3 "	65—65½
Latowa No. 2	67½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	35—35½
No. 2 żółta	35—36
Owies, buszel	
No. 2. biały	30½—31
Żyto, buszel	
No. 2.	55—57
Jęczmień	41—51
Wieprzowina, 100 funtów	9.95—10.00
Smalec,	5.55—5.60
Żeberka,	4.75—4.95
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.18½—1.19½
Tymotka	2.42
Koniczyna	9.25
Siano	
Wyborna tymotka	8.50—9.00
No. 1	7.50—8.00
No. 2	7.00—7.50
No. 3	6.00—7.00
Choice prairie	
No 1	8.00—8.50
No 2	7.00—7.50
No 3	5.00—5.50
No. 4	4.00—5.00
Słoma tona	5.00—6.00
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.80—3.90
Spring patents	3.60—3.70
Piekarska, worek 196 ft.	2.25—2.50
Żytnia miech	2.80—3.00
Ospa (bran)	11.00—11.37½
Jarzyny:	
Kapusta, beczka	1.50—2.00
Cebula buszel	45
Ogórki, tuzin	1.75
Kalafiory, crate	2.25
Pomidory, Buszel	2.00—2.50
Sałata, case	40—45
Słodkie kartofle, beczka	1.00—1.60
Kartofle buszel.	
Burbanks	38—40
Hebrons	36—38
Peerless	33—37
Rose	35—37
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.15—1.16
Red kidneys	1.25—1.55
Brown Swedish	1.40
Owoce:	
Banany, pęk	50—1.00
Pomarańcze, case	2.00—3.25
Cytryny, pudło	3.00—3.25
Jabłka, Beczka	2.50—4.75
Borówki beczka	5.00—6.50
Drób żywy:	
Kury funt	7½—8
Kaczki	7½
Indyki	9½—10
Gęsi	7—8
Masło:	
Creamery, funt.	18—18½
Dairy	16
Packing	11
Łój, funt	3—3½
Jaja, tuzin	16½—17
Ser: Young America	10½—11
Twins	10—10½
Brick	10—10½
Szwajcarski	11½—12
Limburger	10—10½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	9—10
Dobra	7½—8½
Zwyczajna	6
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	9
No. 2, " "	8
Cielęce No. 1	11
" No. 2	9½
Dzika zwierzyna tuzin:	
Zające	2.50—3.00
Dzikie kaczki Mallard	4.50—4.75
" " inne	1.25—4.00
Cyranki	1.75—2.25
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.80—6.00
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.30—5.75
Dobre	4.80—5.25
Zwyczajne	4.10—5.00
Texaskie byki	3.50—4.00
Dobre krowy	25.00—48.00
Cielęta	5.50—7.25
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.80—3.85
Zwyczajne	3.60—3.75
Asortowane, 140 do 190 funtów	3.57½—3.67½
Biedne	1.40—3.20
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.20—4.40
Zachodnie	3.40—3.80
Jagnięta zwyczajne	4.10—4.70
Wyborne jagnięta	4.80—5.00
Ryby:	
Black Bass funt.	11
Szczupaki	6
Pickerel	5—6
Okunie	2—3
Bullheads (Skinned)	—5

Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for high wines.